



**100-LETNIA POLKA
Z ILLINIEC
CIESZY SIĘ DOBRYM
ZDROWIEM**

s. 7



**UKRAIŃSKIE
I POLSKIE
TERMOPILE**

s. 13



**TRAGICZNA
OBRONA
PODOLSKIEJ BUSZY**

s.19

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Luty 2016 nr 2 (43)

Msza w intencji cichociemnych w Starokonstantynowie

– Nie szukajmy tego, co nas dzieli, ale skupmy się na tym, co nas łączy – powiedział biskup Leon Dubrawski podczas uroczystości poświęcenia tablicy, upamiętniającej dwóch pochodzących z Wołynia cichociemnych.

16 lutego w kościele pw. Jana Chrzciciela w Starokonstantynowie (obw. chmielnicki) odbyła się msza św. w intencji Ojczyzny oraz rodaków Leonarda Zub-Zdanowicza i Wacława Kopisto, żołnierzy z elitarnej jednostki Polskich Sił Zbrojnych, tzw. cichociemnych.

W uroczystości uczestniczyli biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski, konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, zastępca burmistrza Starokonstantynowa Jurij Mudryk, prezes Partii Polaków Stanisław Kostecki, proboszcz parafii Chrystusa Króla Wszechświata Oleg Biłous, prezesi organizacji polskich na Podolu oraz mieszkańcy miasta.

W ekumenicznym kazaniu biskup Leon skupił się na pojedna-



Kulminacyjny moment uroczystości - poświęcenie tablicy przez biskupa ordynariusza diecezji kamieniecko-podolskiej Leona Dubrawskiego

niu oraz na budowaniu stosunków międzyludzkich i międzyetnicznych w oparciu o porozumienie i dialog. – Jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą – słowami z Ewangelii wezwał do nieodkopywania wzajemnych krzywd z przeszłości. – Pamiętajmy o cichociem-

nych spod Starokonstantynowa jako o ludziach, którzy przede wszystkim walczyli z Niemcami i komunistami – powiedział biskup.

Po mszy odbyło się poświęcenie tablicy dwóch cichociemnych z Wołynia. Krótkie przemówienia wygłosili konsul generalny RP To-

masz Olejniczak, prezes Partii Polaków Stanisław Kostecki oraz prezes Stowarzyszenia „Kresowiaci” i członek Zarządu Związku Polaków Jerzy Wójcicki. Ceremonia zakończyła się podniosłym wykonaniem hymnu „Boże, coś Polskę”.

16 lutego w Starokonstantynowie miały się odbyć zakrojone na szeroką skalę uroczystości z udziałem przedstawicieli władz Polski: wiceministra obrony narodowej, posłów i reprezentantów MSZ. Jednak interwencja historyków z ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej zmieniła te plany. Napisali list do mera Starokonstantynowa, w którym zasugerowali, że żołnierze mogli być zaangażowani w zabójstwo ludności ukraińskiej na Wołyniu i że trzeba rzetelnie zbadać ich działalność w czasie wojny. Mer Mykoła Melnychuk odwołał więc uroczystość na czas nieokreślony, mimo że sam wydał na nią pozwolenie jeszcze miesiąc temu i uzgodnił razem z inicjatorami upamiętnienia tekstu napisu na tablicy.

Polacy z Podola i Wołynia nagłośnili sprawę w mediach i nie zrezygnowali z możliwego odsłonięcia tablicy w centrum miasta w późniejszym terminie.

– Mój tata i wujek walczyli w UPA, a dziadek był unickim księdzem w Poczażowie, dobrze znającym język polski. Ani tata, ani wujek nie mieli pretensji do Polaków, ale wyłącznie do Sowietów i to z nimi głównie walczyli – powiedział burmistrz Mykoła Melnychuk. – Kiedy metropolita Cerkwi grekokatolickiej rekonskrował tydzień temu podolską eparchię UCG, wypowiedział ważne słowa: „Jeżeli przez cały czas będziemy patrzyli do tyłu, nigdy nie zrobimy kroku w przód” – to bardzo dobrze opisuje sytuację, która doprowadziła do odwołania uroczystości – dodał.

Redakcja

Legioniści Józefa Hallera zaznają spokoju

Szczątki 59 hallerczyków z krypty kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Czerniowcach pozostaną na miejscu. Trwa ich identyfikacja.

W połowie 2015 roku w czerniowieckim kościele dokonano fascynującego odkrycia. W podziemiach świątyni natrafiono na kryptę, w której znajdowało się 60 ponumerowanych trumien, sztandar z Orłem Białym oraz niewielki ołtarzyk polowy z napisem po polsku: „Tutaj jest pochowanych 59 Polaków i jeden ruski Kozak”. Jak się okazało, byli to polscy legionści z okresu I wojny światowej.



Metalowe trumny z prochami polskich żołnierzy w krypcie czerniowieckiego kościoła

Na znalezisko natrafiono podczas remontu 200-letniej świątyni, która po wyprowadzeniu z niej archiwum

obwodowego została zwrócona wspólnocie rzymskokatolickiej. Kiedy po zdemontowaniu drugiego

sufitu zainstalowanego przez Sowietów i odnowienia sklepienia zabrano się za podziemia, odnaleziono w nich zamurowane w 1952 roku pomieszczenie, a w nim trumny sprzed II wojny światowej z prochami polskich żołnierzy.

Sprawą zainteresował się proboszcz czerniowieckiej parafii jezuita Stanisław Smolczewski, parafianie, a także grupa działaczy społecznych z Czerniowiec oraz miejscowe media. W listopadzie do Bukowiny przybyła grupa ekspertów z Polski, której zadaniem było przygotowanie upamiętnienia walczących tu sto lat temu hallerczyków.

W czasie I wojny światowej dowodzona przez Józefa Hallera II Brygada Legionów Polskich ścierała się z wojskami rosyjskimi w okolicach Bukowiny i Karpat. Najcięższe boje toczyły się 11–17 VI 1915 pod Rarańczą (dziś Ridkiwci), których kulminacyjnym momentem była szarża ułanów pod Rokitną. Zacięte walki polskich legionistów w szeregach armii austro-węgierskiej przeciwko Rosji na froncie karpackim trwały do początku 1918 roku.

Kiedy Bukowina znalazła się w granicach Rumunii, w 1923 roku zaczęto porządkować tutejsze cmentarze wojskowe.

Ciąg dalszy na str. 3



Tatarzy krymscy powoływani do rosyjskiej armii

Na okupowanym przez Rosjan Półwyspie Krymskim trwa mobilizacja do rosyjskiego wojska. W pierwszej kolejności wzywani zostają Tatarzy krymscy. Na przykład w rejonie białogorskim powołanie otrzymał 35-letni ojciec trojga dzieci, z których najmłodsze ma zaledwie 1,5 roku.

Zawiadomienia o mobilizacji rezerwistów na Krymie zaczęły nadchodzić 9 lutego. Władze okupacyjne twierdzą, że chodzi wyłącznie o „trzymiesięczne kursy”. Jednak prawdziwym powodem może być przygotowywanie się Federacji Rosyjskiej do wojny w Syrii i na Ukrainie.



W Donbasie znów użyto broni ciężkiej

W nocy z 16 na 17 lutego rosyjscy separatyści zastosowali systemy rakietowe Grad, wyrzutnie min i granatniki. Ostrzały z gradów zostały odnotowane w okolicy Pierwomajskaja i Newelskoho. Wyrzutni min bojownicy użyli w Piskach, Krasnohoriwci, Szyrokinem, Lebedyńskim oraz nieopodal Czerniałyka i Wodianoho.

„Nasze pozycje ostrzelano z granatników i broni strzeleckiej w Opytnym, Mariince, Ługańskim, Nowhorodzkiem i w innych miejscowościach. Oprócz tego w Opytnym wróg zastosował kierowany ręcznie pocisk przeciwpancerny” – napisano w oświadczeniu sztabu ATO.



Polacy w Chmielnickim proszą o ulicę Jana Pawła II

Na miejskiej stronie internetowej chmielnicki katolicy zarejestrowali petycję w sprawie zmiany nazwy ul. Marszałka Rybalko na ulicę św. Jana Pawła II. „Wkład tego wielkiego człowieka w promocję naszego młodego ukraińskiego państwa na świecie jest nieoceniony. Wybór patrona ulicy jest podyktowany umiejscowieniem na niej kościoła rzymskokatolickiego pw. Chrystusa Króla Wszechświata” – napisali w niej.

Zmiana nazwy ulicy, zainicjowana przez Klub Inteligencji Polskiej „Serwus”, znajduje aktywne

poparcie wśród Polaków i katolików mieszkających w Chmielnickim.



Waszczykowski spotkał się z Klimkinem

Aktualna sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Ukrainy oraz stosunki bilateralne były przedmiotem rozmowy ministrów Witolda Waszczykowskiego i Pawła Klimkina, do której doszło 14 lutego na marginesie Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

Szefowie dyplomacji Polski i Ukrainy szczegółowo omówili stan realizacji porozumień mińskich i główne problemy, jakie napotyka obecnie proces pokojowy. – Polska pozostanie mocnym adwokatem Ukrainy na forum europejskim – podkreślił minister Waszczykowski.

Tematem rozmów był również postęp we wdrażaniu przez Kijów reform transformacyjnych związanych z implementacją umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Ministrowie potwierdzili wolę przeprowadzenia w najbliższym czasie w Kijowie kolejnego spotkania.



Rosjanie blokują przejazd ukraińskich ciężarówek

Jak poinformowało rosyjskie Ministerstwo Transportu: „Zakaz będzie ważny do czasu wyjaśnienia przez stronę ukraińską sprawy zakazu przejazdu rosyjskich ciężarówek na terytorium Ukrainy”.

W obwodzie briańskim rosyjscy aktywiści zablokowali blisko 30 samochodów ciężarowych z ukraińskimi tablicami rejestracyjnymi.

Rosyjskie ciężarówki jadące do krajów europejskich z ominięciem Polski są od kilku dni blokowane w dziewięciu obwodach Ukrainy, na Zakarpaciu, Wołyniu, w obwodzie lwowskim, rówieńskim, iwano-frankińskim, czerniowieckim i żytomierskim.



Pogłębia się dialog polsko-ukraiński

Na początku marca w stolicy Polski odbędzie się pierwsze po długiej przerwie posiedzenie polsko-ukraińskiego komitetu konsultacyjnego

ds. relacji między obu krajami – zdecydowali prezydenci Polski Andrzej Duda i Ukrainy Petro Poroszenko w Monachium.

– Spotkamy się z naszymi ukraińskimi partnerami, rozpoczniemy funkcjonowanie odnowionego komitetu prezydenckiego – powiedział minister w Kancelarii Prezydenta RP Krzysztof Szczerski.

Ze strony polskiej komitetowi ma przewodniczyć Szczerski, ze strony ukraińskiej doradca prezydenta Poroszenki ds. zagranicznych Kostiantyn Jelisiejew. Szczerski powiedział, że komitet ma się zająć współpracą na poziomie politycznym, „szerszymi kwestiami kontaktów społecznych”, w tym kwestią dialogu historycznego. Dodał, że w posiedzeniu wezmą udział także członkowie rządu i ośrodków analitycznych z obu stron.

Szefowie Polski i Ukrainy spotkali się na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Rozmowa prezydentów dotyczyła rozwoju wydarzeń na Ukrainie. Duda i Poroszenko ustalili, że w tym roku powinno dojść do posiedzenia międzyrządowej komisji ukraińsko-polskiej ds. współpracy gospodarczej. Rozmawiali również na temat polsko-litewsko-ukraińskiej brygady wojskowej LITPOLUKRBRIG.



Przybywa chętnych do służby w ukraińskiej armii

W porównaniu z grudniem 2015 roku liczba osób chcących podpisać kontrakt z ukraińskimi Siłami Zbrojnymi zwiększyła się dwudziestokrotnie. Rzecznik ukraińskiego Ministerstwa Obrony Narodowej Wiktor Kusznirow poinformował, że do komisji poborowych zgłosiło się 6 tys. nowych rekrutów.

Głównym powodem tak wielkiego zainteresowania zawodową służbą wojskową prawdopodobnie jest dwukrotny wzrost płac. Od stycznia tego roku np. starszy szeregowy otrzymuje ponad 7 tys. hrywien (1 tys. zł; dotychczas 2,4 tys. hrywien), co przewyższa średnie zarobki na Ukrainie o 30 proc.



W styczniu Ukraińcy kupili w bankach 40 mln USD, sprzedali 154 mln

W pierwszym miesiącu roku amerykańska waluta nie cieszyła się zbyt dużym zainteresowaniem ze strony osób fizycznych na Ukrainie. Banki raportują o czterokrotnie niższym poziomie sprzedaży waluty w porównaniu z jej kupnem.

Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest obowiązek legitymowania się podczas operacji walutowych oraz aktywnie funkcjonujący czarny rynek walutowy. Handlarze dolarami, tzw. walutczyki, oferują nieco korzystniejszy kurs niż w banku i nie interesują ich dane osobiste.

W 2015 roku banki sprzedały ukraińskim obywatelom obcą walutę na kwotę 1,55 mld USD.



Dekomunizacja obejmie Krym zaocznie?

Przewodniczący Medżlisu (samorząd Tatarów krymskich) Refat Czubarow spotkał się z dyrektorem ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyrem Wiatrowyczem w sprawie dekomunizacji nazw miejscowości oraz ulic na Półwyspie Krymskim.

– Dekomunizacja to początek deokupacji Krymu – powiedział Wiatrowycz. Eksperti z Instytutu prowadzą prace badawcze nad odnalezieniem historycznych nazw, które istniały przed przewrotem bolszewickim na Półwyspie. Prawdopodobnie dojdzie do zaocznej zmiany nazewnictwa i na ukraińskich mapach np. zamiast Lenino pojawi się Siedem Krynic, bo tak ta miejscowość nazywała się przed 1957 rokiem.



Ukraińscy pogranicznicy wypowiedzieli wojnę przemytnikom papierosów

Funkcjonariusze Straży Granicznej w obwodzie winnickim zatrzymali autobus relacji Mohylew Podolski-Chmielnicki, w którego bagażniku znaleziono 2 tys. paczek papierosów Military i JOC z Mołdawii. Skonfiskowane papierosy nie miały akcyzy, czyli trafiły na teren Ukrainy nielegalnie.

Na Bukowinie Straż Graniczna odnalazła w lesie przy rumuńskiej strefie granicznej (Krasnoilsk) schowek, w którym przemytnicy ukryli 15 tys. paczek papierosów Rothmans i Marlboro. Miały trafić do Rumunii. Również na Bukowinie w strefie Selatyn funkcjonariusze czerniowieckiego oddziału SG zatrzymali 37-letniego Bukowińczyka, który planował przemyścić 8 tys. paczek papierosów do Rumunii. Wszystkie papierosy zostały skonfiskowane. Na ukraińsko-węgierskim przejściu granicznym Łużanka pogranicznicy znaleźli w samochodzie osobowym należącym do obywatela Węgier prawie 8 tys. paczek papierosów.

Przemyt papierosów i alkoholu z Ukrainy do Polski i krajów Unii oraz z Mołdawii do Ukrainy jest bar-

dzo popularnym źródłem dochodu dla rodzin mieszkających w strefie nadgranicznej. Obecnie w przemyśle zaangażowało się już trzecie pokolenie mrówek, jak nazywa się osoby, które zajmują się przenoszeniem papierosów i wódki przez granicę. Średnio paczka papierosów kosztuje na Ukrainie 3-4 zł (20 hrywien), w Polsce – od 12 zł. Podobne różnice w cenie dotyczą wódki.



Turcja planuje przekazać Ukrainie broń

7 lutego lider Tatarów krymskich Mustafa Dżemilew złożył na ręce ministra obrony Ukrainy Stepana Połtoraka list od jego tureckiego odpowiednika, w którym Turcy zapewniają o możliwości przekazania Ukrainie broni produkowanej w Turcji.

– Możecie oczekiwać w najbliższym czasie wizyty tureckiej delegacji na Ukrainie. Przekazanie Ukrainie broni z kontyngentu NATO musi być uzgodnione z dowództwem Sojuszu Północnoatlantyckiego – powiedział.

Od momentu zestrzelenia rosyjskiego bombowca nad Turcją Ukraińcy zaczęli otwarcie sympatyzować z tureckimi władzami, które zadeklarowały, że w wypadku ponownego naruszenia ich przestrzeni powietrznej przez rosyjski samolot zrobią to jeszcze raz.



Na Krymie rusza wyprzedaż generatorów prądu

Generatory prądu z silnikiem benzynowym i Diesla były od jesieni najpopularniejszym towarem na Krymie. W lutym wiele sklepów, przeczuwając spadek zainteresowania ich kupnem na wiosnę, ogłosiły akcję wyprzedaży i obniżyły ich cenę od 5 do 10 proc.

Z generatorów prądu na półwyspie krymskim korzystają przede wszystkim właściciele niewielkich sklepików, których władze okupacyjne zobowiązały do używania generatorów rano i wieczorem w godzinach najwyższego zużycia prądu. Przy czym zakazano podświetlania witryn i reklam. Z generatorów coraz częściej korzystają też zwykli mieszkańcy. W blokach generatory instalowane są przeważnie na balkonach.

Od 22 listopada Krym boryka się z brakiem prądu w związku z zaprzestaniem jego dostaw z Ukrainy.



Legioniści pod Rarańczą

Fot. NAC

Legioniści Józefa Hallera nareszcie zaznają spokoju

Ciąg dalszy ze str. 1

W 1936 roku dzięki wspólnej inicjatywie Domu Polskiego w Czerniowcach i Towarzystwa „Sokół” do stolicy Bukowiny przybyła polska delegacja na czele z ambasadorem II RP w Rumunii, która przeprowadziła ekshumację szczątków legionistów i złożyła je w niewielkich cynkowych trumnach. Część trumien umieszczono w krypcie czerniowieckiego kościoła, część przetransportowano na Cmentarz Rakowicki w Krakowie.

II wojna znowu zmieniła granice. W 1944 roku północna Bukowina wraz z Czerniowcami weszła w skład ZSRS. Sowieci zabrali kościół Podwyższenia Krzyża Świętego katolikom i przekazali go prawosławnym. Nie na długo. Kolejnym gospodarzem obiektu było archiwum obwodowe. Komuniści długo wahali się, co mają zrobić ze szczątkami polskich żołnierzy. W końcu Rada Ministrów ZSRS wydała w roku 1952 rozporządzenie, na mocy którego cynkowe trumny razem ze sztandarem zamurowano w krypcie pod kościołem. Na ścianie umieszczono napis w języku rosyjskim: „Tutaj jest pochowanych 60 polskich żołnierzy, którzy zginęli podczas wojny w latach 1914-1917”.

Archiwum obwodowe funkcjonowało w budynku kościoła przez 45 lat. W końcu władze znalazły dla niego inne pomieszczenie, a odbudowa zdewastowanej przez dotychczasowych użytkowników świątyni spoczęła na barkach parafian i darczyńców.

– Umożliwimy turystom możliwość oglądania krypty, gdzie spoczywają trumny ze szczątkami legionistów – zapewnia miejscowa historyk, przewodnicząca Rady Parafialnej Iryna Keller. – Nie zamierzamy nigdzie ich wywozić. Na razie ustalamy listę nazwisk Polaków, którzy tutaj spoczywają – dodaje.

Najwyższy już czas, by prochy hallerczyków zaznały spokoju, by miejsce ich wiecznego spoczynku nie przypominało magazynu rupieci, ale było godne i zachęcało do refleksji i modlitwy.

Wiktor Gordijenko

Władze Lwowa, usłyszcie nas

Wierni lwowskiej parafii św. Antoniego od 26 lat domagają się zwrotu plebanii, zabranej jeszcze przez władze sowieckie w 1939 roku. Teraz rozpoczęli akcję „Usłyszcie nas!”.

Rzymskokatolicka wspólnota miasta po raz kolejny zwróciła się do prezydenta Lwowa Andrija Sadowego w sprawie plebanii. W 9-minutowym nagraniu wideo wzywa w języku ukraińskim, by władze „Usłyszwały apel wiernych i pomogły zwrócić dom parafialny jego prawowitym właścicielom – parafianom kościoła św. Antoniego”. Dziś mieści się w nim Szkoła Muzyczna nr 4.

Konflikt wokół szkoły, która zajmuje plebanię od 1939 roku, trwa od 26 lat i jest najdłuższym tego typu konfliktem w historii niepodległej Ukrainy. W sprawie spornego budynku odbyła się już rozprawa sądowa, spotkanie z prezydentem Sadowym, były zbierane podpisy, ubiegano się o jego zwrot na wszystkich szczeblach władz ukraińskich.

Ustawa z 1991 roku o swobodzie wyznań cz. 2 art. 17 mówi jasno: „kultowe budowle oraz mienie, które jest własnością państwa, mają być przekazane organizacjom, które nimi rozporządzają, lub zwrócone organizacjom religijnym nieod-



Budynek po prawej stronie przed kościołem św. Antoniego to była plebania, zabrana katolikom w 1939 r. przez sowieckich okupantów

Fot. credo-ua.org

płatnie na podstawie decyzji obwodowych administracji”. Na jej podstawie w 1996 roku przekazano wspólnocie parafialnej kościoła św. Antoniego kościół, jednak bez plebanii, która według rozporządzenia z 1995 roku jest w dyspozycji obwodowego wydziału architektury.

Przy parafii św. Antoniego działają kółka różańcowe, różne grupy. Młodzież nie ma gdzie chodzić na katechezy. Koordynator inicjatywy „Usłyszcie nas!” o. Stanisław Kawa OFMConv twierdzi, że niesprawie-

dliwość, której zaznali katolicy we Lwowie od komunistów, dotychczas nie została naprawiona.

Parafianie kościoła św. Antoniego nie chcą likwidacji szkoły muzycznej. Jako jedno z możliwych rozwiązań proponują przenieść ją do pustego budynku po komisariacie, który mieścił się nieco niżej przy ul. Łyczakowskiej.

Kolejnym nierozwiązanym problemem jest zwrot kościoła św. Magdaleny, w którym do dziś funkcjonuje sala organowa. Rzymsko-

katolicka wspólnota oraz KG RP we Lwowie zaproponowały pomoc w pozyskaniu funduszy europejskich na budowę nowoczesnej sali koncertowej przy ul. Łyczakowskiej 105. W tym samym budynku miałyby funkcjonować także szkoła muzyczna, przeniesiona z plebanii przy kościele Antoniego. Niestety władze Lwowa do dziś nie dopełniły niezbędnych formalności prawnych, by budowa mogła się rozpocząć.

Słowo Polskie, na podstawie informacji credo-ua.org

Coraz więcej osób szuka polskich korzeni

Winnickie Archiwum Obwodowe jest wręcz zavalone prośbami o potwierdzenie polskiego pochodzenia. Ma to związek z rosnącą popularnością Karty Polaka.

Karta Polaka jest atrakcyjnym dokumentem. Jej posiadaczowi daje wiele korzyści na terenie Polski, jak możliwość studiowania za darmo, otrzymania w ekspresowym trybie karty stałego pobytu czy wizy do historycznej Ojczyzny. Karta wydawana jest m.in. na podstawie zaświadczenia o polskich korzeniach.

– W ostatnim czasie znacznie zwiększyła się liczba mieszkańców obwodu winnickiego, którzy zwracają się do nas z prośbą o potwierdzenie polskiego pochodzenia na podstawie przechowywanych u nas dokumentów: ksiąg metrykalnych, ksiąg domowych, akt osób represjonowanych i innych – mówi dyrektor placówki Jurij Legun. – Przygotowanie odpowiedniego zaświadczenia, które można byłoby później składać w urzędzie konsularnym podczas rozmowy z konsulem, zabiera nam dużo czasu i nie dajemy już sobie z tym rady.

Archiwum zamierza zwrócić się z pytaniem do Konsulatu Ge-



Fot. Ludmila Oczerejna

Winnickie Archiwum Obwodowe mieści się w byłym kościele jezuitów

neralnego RP w Winnicy, czy do potwierdzenia polskiego pochodzenia wystarczyłaby kopia oryginału dokumentu z pieczęcią i podpisem pracownika archiwum, czy jednak potrzebne są pochłaniające czas „dowidki” (zaświadczenia). Dziennikarze „Słowa Polskiego” nieoficjalnie dowiedzieli się, że dla konsulów zaświadczenie jest bardziej wiarygodne, choć każdy przypadek należy traktować indywidualnie.

Zainteresowanie Kartą już teraz jest ogromne. Jednak można zakładać, że po wejściu w życie znove-lizowanej Ustawy o Karcie Polaka, ułatwiającej osiedlanie się w Polsce, nad czym pracuje właśnie sejmowa Komisja Łączności z Polakami za Granicą, liczba chętnych, którzy będą starali się potwierdzić w placówkach archiwalnych swoje polskie pochodzenie jeszcze wzrośnie. Rodaków kuszą znacznie wyższe zarobki w Polsce, dobre drogi czy niski poziom przestępczości.

Z napływem osób polskiego pochodzenia nie mogą sobie poradzić nie tylko placówki archiwalne. Wielu Polaków skarży się na niemożność zapisania się na rozmowę z konsulem w sprawie Karty Polaka w prawie wszystkich placówkach. Możliwym rozwiązaniem byłoby zaangażowanie dodatkowych pracowników służby dyplomatycznej, którzy zajmowałiby się wyłącznie Kartą Polaka.

Jerzy Wójcicki

Finał Szkoły Polonijnych Liderów w Żytomierzu

Czteroetapowy polsko-ukraiński projekt trwający przez 2015 rok zakończył się wręczeniem certyfikatów poświadczających zdobyte umiejętności liderkie.

Mam nadzieję, że będziecie aktywnie działać jako lokalni liderzy społeczności polonijnej i że to, czego nauczyliście się podczas projektu, będzie procentować. Trzymam za was wszystkich kciuki, dziękuję bardzo i do zobaczenia przy realizacji kolejnych inicjatyw – powiedziała koordynator projektu Agata Kos.

Certyfikaty ukończenia warsztatów odbytych w ramach Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych 2015 uroczyście przekazały ich uczestnikom prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej Natalia Iszczuk oraz Olena Denysiewicz, koordynatorka Szkoły w Żytomierzu, 31 stycznia. Obie pogratulowały młodzieży udanego zakończenia



Młodzi liderzy z certyfikatami ukończenia warsztatów

warsztatów. Wszyscy otrzymali portrety autorstwa Witalija Kowala.

Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze. Każdy uczestnik Szkoły mógł opowiedzieć o swoim doświadczeniu w realizacji projektu, trudnościach, jakie napotkał podczas wdrażania swoich pomysłów.

– Mój udział w projekcie to coś więcej niż 120 godzin nauki. Oprócz zajęć teoretycznych spędziliśmy 120 godzin w polskich organizacjach pozarządowych, zdobywając praktyczne umiejętności – powiedziała Alina Dębicka. – Projekt zmienił nas, staliśmy się bardziej pewni siebie. Dzięki naszym wła-

snym miniprojektom przynieśliśmy korzyść Żytomierzowi oraz jego mieszkańcom.

Projekt miał cztery etapy. Najpierw młodzi liderzy uczyli się w Lublinie (Polska) od doświadczonych polskich trenerów i animatorów podstaw działalności społecznej. Potem tworzyli własne mini-

projekty. Powstały m.in.: „Wierny przyjaciel za darmo”, „Europejska Polska dla dzieci i studentów”, „Karnawał Złota jesień”, „Pomoc dzieciom z domu dziecka”, „Dni Uśmiechu” oraz „Otwarte Forum Młodzieżowe – Żytomierskie inicjatywy”. Kolejnym etapem była ich realizacja. Ukraińskiej młodzieży pomagali polscy mentorzy Aleksandra Franczak, Magdalena Zylik oraz Mateusz Malski.

Na koniec powstała książka „Zarządzanie projektem – praktyczny przewodnik dla polonijnych organizacji pozarządowych”, dostępna za darmo w Internecie. Każdy może go ściągnąć i wykorzystać zawarte w nim wiadomości oraz podzielić się wiedzą z innymi organizacjami i liderami lokalnymi. Poradnik jest kompendium wiedzy na temat projektów: zawiera najważniejszą wiedzę merytoryczną oraz szereg przykładów dobrych praktyk zarządzania projektem. Może być stosowany przez organizacje pozarządowe zajmujące się szeroką tematyką – od kultury przez edukację po historię – funkcjonujące w różnych krajach. Autorami książki są Jacek Lis oraz Sylwia Jezierska, osoby z wieloletnim doświadczeniem w dziedzinie tworzenia i realizacji projektów.

Wręczenie świadectw zostało poprzedzone słodkim poczęstunkiem, na który słodczyce z Polski dostarczyła Agata Kos.

Alina Dębicka, Anna Denysiewicz

Zimowa bajka w Berdyczowie

W połowie stycznia teatr Notes de Vita zaprezentował w berdyczowskim sanktuarium maryjnym „Zimową bajkę dla dzieci” w reżyserii Witalija Wojciechowskiego.

W przedstawieniu wystąpili: Gwiazdeczka, Nastolatek i jego wierny sługa Nietoperz, Kot Bazyli, Lisa Anfisa, Siostrzyczka Olena, Braciszek Iwanko oraz wiele innych postaci. W ich role wcieliła się berdyczowska młodzież, odkrywając w sobie talenty artystyczne. Pieczę nad projektem sprawowała s. Nina Tatarczuk CST.

„...Nastolatek przygotowuje się do egzaminu. Dzwoni do niego mama z pracy. Jedynie, co ją interesuje, to by syn nie zapomniał czapki, kiedy wyjdzie na ulicę. Młody chłopak bierze książkę do ręki... za kilka godzin Boże Narodzenie. Nagle nastolatek odkrywa, że święto może się nie odbyć, jeżeli ktoś ukradnie Gwiazdę, prowadzącą do Jezusa...”

Nietoperz kradnie Gwiazdę, na scenie pojawiają się Olenka i Iwanko, którzy postanowili dowiedzieć się, do kogo miała zaprowadzić...

Po licznych przeżyciach i wysiłkach bohaterów serce nastolatka topnieje w wyniku dobrych intencji. Chłopak zmienia ubranie i razem z innymi aktorami radośnie skacze, wielbiąc Dzieciątka Jezus”.

„Zimowa bajka” to niezwykle optymistyczne i barwne widowisko. Widzowie zgromadzeni w sali Świętej Teresy w berdyczowskim Sanktuarium, z których większość była rówieśnikami aktorów, intensywnie wspierali dramatyczną akcję obrony Gwiazdki, śledząc z zapartym tchem rozwój wydarzeń. Wspaniałe show z elementami ewangelizacji najlepiej rozumie ci, którzy w domach rodzinnych poznali sens Bożego Narodzenia, bez którego nie byłoby Zmartwychwstania i nadziei na Życie Wieczne.

Berdyczowskie przedstawienie przypominało opowieści fantasy z przełomu XIX i XX wieku pióra Lewisa Carrolla czy J.R.R. Tolkiena. W dobie Internetu i YouTube wciąż działają na wyobraźnię odbiorców.

Prezentacji „Zimowej bajki dla dzieci” towarzyszyły gry i zabawy, w których chętnie uczestniczyli rodzice i dzieci.

Leon Mały

Polskie zrywy niepodległościowe w pigułce

Przyczyny i skutki insurekcji kościuszkowskiej, powstania listopadowego, styczniowego oraz powstania warszawskiego były tematem spotkania zatytułowanego „Wspomnienia o polskich powstaniach narodowych”.

Niezwykła uroczystość poświęcona największym polskim zrywom niepodległościowym odbyła się w Żytomierskiej Obwodowej Bibliotece im. Olżycza. Pokazała nie tylko wielką odwagę, męstwo i ofiarność polskich żołnierzy, której dowiedli w wielu potyczkach i bitwach, jak pod Racławicami czy o Monte Cassino, ale także ich ogromną determinację w walce o wolność. Polacy mimo klęsk, niewoli czy na emigracji nigdy nie zaniechali starań o odzyskanie niepodległej ojczyzny.

W uroczystości wzięli udział uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie, członkowie Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol” przy ŻOZPU, uczniowie Szkoły Ogólnokształcącej nr 27 oraz Humanistycznego Gimnazjum nr 1.

Spotkanie poprowadziła Alicja Omiotek z Fundacji Pomocy Polskim Szkołom na Wschodzie, autorka wielu podręczników dla Polaków za granicą, która razem z nauczycielką języka polskiego Wiktoria Zubarewą przygotowała scenariusz imprezy przedstawiającej bohaterskie dzieje polskiego



Uroczystość odbyła się w Żytomierskiej Obwodowej Bibliotece im. Olżycza

narodu, uwzględniający zarówno młodszych, jak i starszych uczestników spotkania.

Program artystyczny nie ograniczał się do patriotycznych pieśni i wierszy, ale obejmował głębsze treści: idee powstań narodowych i hasła Unii Europejskiej. W wykonaniu Walerii Korszak dumnie zabrzmiał wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pt. „Westerplatte”, a polska młodzież odśpiewała hymn Wojska Polskiego „My, Pierwsza Brygada”. Poruszyły wszystkich uroczyste piosenki zaprezentowane przez dzieci z Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol” pt. „Miś Uszatek” oraz tańce Zasłużonego dla Kultury Polskiej Zespołu Tanecznego „Koroliski” pod kierownictwem Zasłużonej dla Kultury Polskiej Ireny Świtelskiej. Pieśń o niedźwiedziu była

nawiązaniem do niezwykłego żołnierza bitwy o Monte Cassino (1944), brunatnego misia zwanego przez żołnierzy Wojtkiem, maskotki II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa.

Na uroczystości byli obecni prezesi organizacji polonijnych: Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowska-Szczur, Żytomierskiej Obwodowej Społecznej Młodzieżowej Organizacji „Asocjacja Polaków Żytomierszczyzny” Maria Piwowarska, przedstawiciel Rady Obwodowej ds. Mniejszości Narodowych i Religii Oleksander Piwowarski oraz ks. Jarosław Giżycki, kapelan Polaków na Żytomierszczyźnie.

Wiktoria Zubarewa, członek ŻOZPU



Za kościołem Św. Jana z Dukli będzie zaczynała się ulica Lecha Kaczyńskiego

W Żytomierzu będzie ulica Jana Pawła II i Lecha Kaczyńskiego

Apel polskich mieszkańców miasta do władz Żytomierza o uwzględnienie ich postulatów w sprawie nowych nazw ulic został wysłuchany.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków oraz lokalny oddział Partii Polaków zainicjowały akcję zbierania podpisów pod apelem do władz miasta o zmianę nazw kilkunastu ulic w Żytomierzu zgodnie z ich sugestiami. Przemianowane muszą zostać te, które wiążą się z systemem komunistycznym.

Polacy zaproponowali by nowymi patronami miejskich arterii zostali m.in. św. Jan Paweł II, prezydent Polski Lech Kaczyński, Józef Conrad Korzeniowski, św. Zygmunt Feliński i ks. Andrzej Fedukowicz, doprowadzony do śmierci przez władze sowieckie.

Propozycję nadania jednej z ulic imienia polskiego prezydenta złożyło Zjednoczenie Szlachty Polskiej.

Władze miasta przychyliły się do tej sugestii. Zgodnie z decyzją prezydenta Żytomierza znajdująca się w centrum ulica Iwana Czerniachowskiego będzie się nazywała Lecha Kaczyńskiego.

Iwan Czerniachowski, sowiecki generał, jest oskarżany przez Polaków o walkę z podziemiem niepodległościowym w Polsce po II wojnie światowej.

Z podobnym apelem zwrócili się do władz miejskich latem ubiegłego roku Polacy i katolicy z Winnicy,

jesienią taką akcję przeprowadzili polscy mieszkańcy Kijowa, proponując na nowych patronów ulic Polaków, którzy przyczynili się do rozwoju miasta. Swoje pomysły nazw zgłaszali także Polacy mieszkający w Chmielnickim.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków oraz miejscowy oddział Partii Polaków zwracają się także o wsparcie podpisem wniosku w sprawie odsłonięcia w mieście pomnika Ignacego Jana Paderewskiego, urodzonego w Kuryłówce, niedaleko Winnicy. Wybitny muzyk, kompozytor i polityk był ściśle związany ze stolicą Wschodniego Wołynia. W Żytomierzu mieszkał jego ojciec z przybraną matką oraz siostra Maria Paderewska.

ŻOZPU, Słowo Polskie

Priorytety polskiej dyplomacji w 2016 roku

Wśród najważniejszych zadań Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest wsparcie polskich mediów oraz szkolnictwa.



Minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski

– Zamierzamy wprowadzić istotne zmiany w Karcie Polaka. Osobom deklarującym przynależność do narodu polskiego oraz posiadającym polskie korzenie chcemy znacznie ułatwić osiedlanie się w Polsce, integrację z krajem przodków oraz uzyskanie polskiego obywatelstwa – podkreślił Witold Waszczykowski podczas pierwszego exposé ministra spraw zagranicznych nowego gabinetu. – Zamierzamy przygotować nową ustawę o repatriacji, która nie na papierze, ale w sposób realny umożliwi wywiązanie się Polski ze zobowiązań wobec tych, którym Ojczyzna została odebrana siłą. Nasi rodacy na Wschodzie, szczególnie na Litwie, Białorusi i w Kazachstanie, będą mogli liczyć na nasze szczególne wsparcie.

Szef resortu dyplomacji zapowiedział, że Polska będzie rozwijała sieć Polonijnych Rad Konsultacyjnych działających przy polskich placówkach za granicą oraz wspomagała organizacje polonijne. – Przede wszystkim jednak będziemy wspierać polskie media oraz szkolnictwo, które są nośnikami polskiej kultury i tradycji narodowej. W bieżącym roku zamierzamy wspierać działania Ministerstwa Edukacji Narodowej, tak aby większa liczba nauczycieli została skierowana do środowisk polskich na Wschodzie – zaznaczył.

Minister Waszczykowski zapewnił też, że polskie władze będą dopominały się o prawa

Polaków wszędzie tam, gdzie nie są one właściwie przestrzegane. – Chcemy, aby Polonia i Polacy w krajach sąsiedzkich i wszędzie, gdzie istnieją duże skupiska rodaków, uzyskali wszystkie prawa, które wynikają z porozumień bilateralnych oraz standardów europejskich – powiedział.

Jednocześnie wyraził nadzieję, że Polacy mieszkający poza granicami będą rzecznikami interesów Rzeczypospolitej. – Oczekujemy, że poprzez bliską współpracę z polskimi placówkami dyplomatycznymi i konsularnymi nasi rodacy będą ważnym sojusznikiem rządu w promowaniu polskiej racji stanu, polskiej kultury i pamięci narodowej, polskiej narracji historycznej.

I zaapelował do nich: – Reagujcie zawsze wtedy, kiedy skąlowane jest dobre imię Polski. Kiedy przeinaczana czy wręcz zakłamywana jest historia. Kiedy pisze się o polskich obozach zagłady, a milczy się o tysiącach Polaków Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Proszę, bądźcie ambasadorami Polski i polskości.

Słowo Polskie

Zapusty w Żytomierzu pod znakiem Henryka Sienkiewicza

W Szkole Wiedzy o Polsce 6 lutego świętowano tłusty czwartek rozpoczynający ostatnie dni karnawału. Stół uginał się od przysmaków, wśród których królowały pączki.

Obchody tłustego czwartku i zapustów, czyli ostatniego tygodnia karnawału przed Wielkim Postem, zostały zapoczątkowane w Zjednoczeniu Szlachty Polskiej, przy którym działa Szkoła Wiedzy o Polsce, w zeszłym roku. Staropolska tradycja jedzenia pączków spodobała się wielu żytomierzanom polskiego pochodzenia. W tym roku na imprezę przyszło około 40 osób. Oraz gość honorowy, prezes Zjednoczenia Natalia Kostecka-Iszczuk.

Kulturalno-edukacyjne spotkanie odbyło się z inicjatywy nauczycielek ze Szkoły Wiedzy Ireny Zagładzko i Wiktorii Halickiej. Edukacyjne, ponieważ było poświęcone



Ostatnia zabawa przed Wielkim Postem

Henrykowi Sienkiewiczowi, który jest w Polsce patronem 2016 roku.

Na rozgrzewkę obecni zagraли w grę „Mieszanka owocowa”. Kulminacyjnym momentem, na który wszyscy czekali, było oczywiście częstowanie się pączkami, fawor-

kami, chrustami i innymi smakołykami. Jeden z przesądów mówi, że kto nie zje w tłusty czwartek ani jednego pączka, temu w dalszym życiu nie będzie się wiodło. Uczestnicy imprezy powodzenie mają zagwarantowane!

Zgodnie z tradycją w ostatni tydzień przed Wielkim Postem jest dozwolone łakomstwo oraz wszelkie zabawy. Jedną z tradycyjnych zabaw w Polsce są „przebierańcy”. W Szkole Wiedzy przygotowano „intelektualnych przebierańców”.

Każdy uczestnik losował kartkę, na której była zaszyfrowana jakaś znana postać, i musiał odgadnąć, kto to jest. Wśród 35 przebierańców byli wielcy Polacy, jak Władysław Jagiełło, Maria Skłodowska-Curie, Ignacy Jan Paderewski, oraz postaci literackie z utworów Henryka Sienkiewicza, m.in. Jan Skrzetuski, Andrzej Kmicic, Jurko Bohun, Onufry Zagłoba.

Na koniec zagrano w ulubioną grę wszystkich obecnych: „Krokodyl”. Uczestnicy zostali podzieleni na cztery drużyny. Każda miała za zadanie, używając jedynie ruchu, mowy ciała i gestów, zaprezentować jakieś wydarzenie związane z polską historią albo tradycją. Pokazywano „cud nad Wisłą”, „przezwrot kopernikański”, „trzy rozbiory Polski”, „andrzejki”, „unię lubelską”, „obradę okrągłego stołu”, „odsiecz wiedeńską” i „chrzest Polski”.

Irena Zagładzko, Wiktorii Halicka

Srebro dla Srebrnych Głosów

W styczniu w stolicy polskiej kolędy – Będzinie – o nagrody i wyróżnienia walczyło 129 wykonawców: solistów, chórów i zespołów.

Co roku małe miasteczko Będzin na Śląsku staje się stolicą polskiej kolędy, ponieważ odbywa się tu największa tego typu impreza w Polsce – Międzynarodowy Festiwal Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika. W tym roku Festiwal zorganizowano po raz 22. By na nim wystąpić, trzeba wziąć udział w eliminacjach lokalnych. W tym roku przeprowadzono je w 38 miejscowościach, wśród nich dwóch na Ukrainie – w Równem i Żytomierzu – i jednej na Białorusi – w Baranowiczach. O prawo startu w Festiwalu walczyli soliści, chóry i zespoły, łącznie blisko 1500 osób. Najlepsi przybyli w połowie stycznia do Będzina, gdzie podczas trzydniowych przesłuchań finałowych walczyli o zaszczytne tytuły i atrakcyjne nagrody.

Program złożony z trzech kolęd przedstawili podczas przesłuchania, które odbyło się 16 stycznia w Państwowej Szkole Muzycznej im. F. Chopina, zwycięzcy eliminacji w Żytomierzu: zespół wokalny Srebrne Głosy, działający przy Winnickim Kulturalno-Oświatowym



Podolanki na scenie 22. Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie

Związku Polaków, Zasłużony dla Kultury Polskiej Polski Ludowy Zespół Folklorystyczny „Poleskie Sokoły” z Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków oraz duet Spiw-Butta ze Związku Polaków miasta Kijowa i obwodu kijowskiego. Wszystkie trzy zespoły

otrzymały zaproszenie do udziału w Koncercie Galowym.

17 stycznia w Sanktuarium Polskiej Golgoty Wschodu w Będzinie zgromadziło się kilkuset widzów, by wysłuchać najpiękniejszych bożonarodzeniowych kompozycji z różnych epok i krajów. Przed ich

oczami na scenie zaprezentowali się artyści, których występy reżyser Dariusz Wiktorowicz ocenił jako najciekawsze i najbardziej barwne. Podczas Koncertu Galowego ogłoszono listę laureatów, których wskazało składające się z wybitnych muzyków jury pod przewodnictwem

prof. dr hab. Wiesława Delimata z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Wśród nagrodzonych znalazły się zespoły z Ukrainy. I tak w kategorii Dorosłe Zespoły Wokalne II miejsce zajął zespół wokalny Srebrne Głosy, a wyróżnienie otrzymał duet Spiw-Butta za najlepsze wykonanie polskiej kolędy tradycyjnej „Przybieżeli do Betlejem”; w kategorii Zespoły Regionalne i Folklorystyczne na III miejscu uplasował się Zasłużony dla Kultury Polskiej Polski Ludowy Zespół Folklorystyczny „Poleskie Sokoły”.

Sukces Srebrnych Głosów nie byłby możliwy bez zaangażowania i pracy każdego członka zespołu, wiary w zwycięstwo prezesa Alicji Ratyńskiej, wsparcia głównego organizatora wyjazdów na Śląsk w ramach projektu „Kolędnicy z Żytomierza” prezesa Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków Wiktorii Laskowskiej-Szczur oraz naszego duchowego przewodnika podczas podróży, ojca Jarosława Giryckiego.

Zespoły działające przy Winnickim Kulturalno-Oświatowym Związku Polaków mają na swoim koncie wiele nagród, w tym zdobytych na prestiżowym festiwalu w Będzinie: Trio Ażur – I miejsce 2012 roku, zespół wokalny Srebrne Głosy – III miejsce w 2013 roku, II miejsce w 2016 roku.

Kierownik artystyczna zespołu wokalnego Srebrne Głosy
Irena Godna



Lekcja z pączkami w Szkole im. Grocholskich w Winnicy

Ostatni pączek przed Wielkim Postem

W Polskiej Szkole im. Grocholskich w Winnicy uczniowie w praktyce poznawali polskie zwyczaje związane z tłustym czwartkiem.

Na pomysł pączkowej uczty wpadł jeden z uczniów szkoły Aleksander Jakowenczuk z Peczary pod Niemirowem, który od roku pracuje w Krakowie, jako pomocnik kucharza.

– W Polsce pączki w tłusty czwartek cieszą się ogromnym powodzeniem. Dlatego postanowiłem, korzystając ze swojej krótkiej obecności w Winnicy, spróbować znaleźć fajny przepis i poczęstować tymi ciastkami moich znajomych, którzy uczęszczali

ze mną na zajęcia z polskiego – powiedział.

Po przejrzeniu kilkunastu czasopism i stron internetowych Jakowenczuk znalazł w końcu to, czego szukał. Zaopatrzywszy się w niezbędne produkty i kierując się zasadą, że najlepszy kucharz to mężczyzna, włożył fartuch i zabrał się do pracy. Pomagała mu siostra Walentyna, która usmażone pączki polewała czekoladą i posypywała cukrem pudrem.

Efekt przeszedł najsmielwsze oczekiwania, starsza grupa uczniów Szkoły im. Grocholskich pałaszowała świeże wypieki z wielką satysfakcją, w praktyce poznając polskie tradycje związane z poprzedzającym Popielec tłustym czwartkiem.

Walentyna Mazur

Oleksandr Irwanec gościł w Winnicy

W Galerii Interszyk znany ukraiński poeta, prozaik, dramaturg i tłumacz mówił o stanie współczesnej polskiej dramaturgii na Ukrainie.

Kondycja współczesnego teatru, dramaturgii zdominowała tematykę spotkania. Oleksandr Irwanec porównywał ukraińską i polską twórczość dramatyczną, ubolewał nad brakiem zainteresowania ukraińskich reżyserów teatralnych sztuką nowoczesną.

– We współczesnej ukraińskiej literaturze funkcjonuje mnóstwo wspaniałych pisarzy, których sztuki zasługują na najwyższe oceny. Niestety, nie są one doceniane. Dramaturgia jest postrzegana przez ukraińskiego widza i reżysera wyłącznie jako kierunek literacki. Nie bierzemy pod uwagę światowych tendencji w rozwoju sztuki filmowej i teatralnej – mówił.

Artysta przebywał w Polsce na stypendium „Gaude Polonia”. Winniczanom opowiedział o kierunkach współpracy między polskimi i ukraińskimi dramaturgami. – Współcześni polscy dramaturgowie poruszają w swojej twórczości trudne tematy dnia dzisiejszego, rozważają skomplikowane i niejednoznaczne wydarzenia z europejskiej i własnej historii. To jest świadectwo stałego mentalnego rozwoju społeczeństwa polskiego, jego „wydorośnięcia” – zauważył.



W Winnicy Irwanec wziął udział w spotkaniu w ramach polsko-ukraińskiej platformy dyskusyjnej

Urodzony we Lwowie Oleksandr Irwanec, rocznik 1961, jest znanym twórcą w kraju i za granicą. Debiutował jako poeta. W latach 80. założył wraz z Jurijem Andrucho-wyчем i Wiktorem Neborakiem grupę literacką Bu-Ba-Bu we Lwowie. W latach 90. zaczął pisać i wygłaszać swoje dramaty.

Po polsku ukazały się jego sztuki „Krótki utwór o zdradzie dla jednej aktorki” (1993), „Wielkanocna elektryczka” (1994), „Recording” (1995), „Na żywo” (1995) zebrane w tomie „Recording i inne utwory”. „Recording” doczekał się także realizacji radiowej. Jego powieść „Riwne/Równy” znalazła się w finale Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus w 2007 roku, na polski przetłumaczono również jego

autobiograficzny dramat „Kłamczuch z Placu Litewskiego”.

Sam przekłada z polskiego, czeskiego, białoruskiego, rosyjskiego i francuskiego. Wydał m.in. antologię współczesnej dramaturgii polskiej, w której znalazły się tłumaczenia sztuk Tadeusza Słobodzianka, Andrzeja Stasiuka, Pawła Demirskiego, Michała Zadary, Janusza Głowackiego i innych.

Na spotkaniu w Winnicy artysta przeczytał fragmenty polskich sztuk teatralnych we własnym przekładzie.

Oleksandr Irwanec gościł w Winnicy na zaproszenie Podolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego i Konsulatu Generalnego RP.

Słowo Polskie

100-letnia Polka z Illiniec

Zofia Kurzańska mimo zaawansowanego wieku nadal cieszy się dobrym zdrowiem i chętnie pracuje w ogródku.

Rodzice Zofii Kurzańskiej pochodzili z Polski. Jej ojciec Jan Kurzański urodził się w Ciechanowie, matka Helena Gronau – niedaleko Warszawy. Zofia miała troje starszego rodzeństwa: Józefę, Władysławę i Tadeusza. W 1914 roku Kurzańscy przeprowadzili się z Polski do Kijowa, gdzie ojciec założył warsztat „Warszawski szewc”. Zofia urodziła się już tam. W 1920 roku rodzina opuściła zrewoltowane miasto i przeniosła się na wieś Krasne w rejonie tywrowskim w obwodzie winnickim.

W 1933 roku Zofia ukończyła polskojęzyczne Technikum Rolnicze w Małej Klitence (rej. koziatyński), które mieściło się w byłej posiadłości polskiego ziemianina Zemby (dzisiaj jest w niej klub wiejski i punkt medyczny) i otrzymała dyplom agronoma. Przez całe życie zawodowe była dyrektorką Wydziału Inspekcji Nasiennej. W pracy zawsze staranna, umiała współdziałać z ludźmi. Ceniła w nich uczciwość, dobroć, prawość i pracowitość.

Życie jej nie oszczędzało. Przeżyła lata głodu i wojny. Sama wychowała troje dzieci. Jedenaście razy się przeprowadzała: Kijów, wioska Krasne, Kumanowce i Mała Klitenka (rej. koziatyński), Lemeszówka (rej. kalinowski), Hniewań, Lachowce (niedaleko Szepetówki), Berdyczów, Tulczyn, Słoweczno na Żytomierszczyźnie oraz Pińsk na Białorusi. Od 1974 roku mieszka w Illinicach.

W młodym wieku aktywnie oddawała się twórczości amatorskiej, organizowała koncerty, sama grała



Autorka tekstu razem z Zofią Kurzańską

w teatrze amatorskim, dużo czytała. Jej zaletą była i jest dobra kuchnia i sposób wychowania dzieci. Jej córka Olga pracowała jako wychowawczyni w szkole, syn Włodzimierz jako ślusarz w dużej fabryce w Kijowie, drugi syn Jerzy przez 29 lat był zastępcą dyrektora do spraw edukacyjno-wychowawczych w Międzyszkolnym Kombinate w Illinicach, od samego początku istnienia tej placówki. Doczekała się sześciu wnuków, siedmiu prawnuków i jednego praprawnuka. Sukcesem jej wnuka Jerzego jest to, że samodzielnie nauczył się języka polskiego.

Pani Zofia jest bardzo kontaktową, spokojną, zrównoważoną i mądrą kobietą. I niezwykle pracowitą. W długie zimowe wieczory

reperowała i szyla odzież dla swojej dużej rodziny. I tak jest do dziś. Cały czas wyszukuje sobie jakieś zajęcia. A to umyje naczynia, a to coś posprząta, a jeszcze dobry barszcz ugotuje. Lubi porządek i czystość.

Jej pasją jest ogród. Hodowała nowe gatunki pomidorów, ziemniaków, malin, porzeczek, wymieniała się z sąsiadami odmianami tulipanów, irysów i innych kwiatów. Dążyła do tego, by przy jej domu było pięknie i kolorowo. Nawet teraz, w wieku 100 lat, chętnie krząta się w ogródku: zrywa i łuska fasolę, zbiera paprykę, pomidory i inne warzywa. Przez całe lato robi przetwory z jarzyn i owoców, przygotowuje soki na jesień i zimę.

Pani Zofia pochodzi z rodziny długowiecznych. Jej brat Tadeusz

dożył 90 roku życia, jedna z sióstr – 97. Sama cieszy się dobrym zdrowiem, choć jak większość osób w jej wieku nie obywa się bez porad lekarskich i lekarstw. Nadal ma świetną pamięć, pamięta wszystkie nazwy miejscowości, w których była, swoich nauczycieli, daty różnych wydarzeń.

Dwa lata temu malutka prawnuczka pozdrawiała babcię przez telefon z okazji 98. rocznicy urodzin. Jedno z życzeń brzmiało: „100 lat, babciu!”. Na co babcia zaprotestowała: „Chcę żyć dłużej!”. I rzeczywiście, niedawno obchodziła 100-lecie urodzin. Było to 20 listopada 2015 roku.

Lena Semenowa, polonistka z Illiniec

W Samgródku upamiętnią polskich żołnierzy

Powstanie tablica poświęcona walce Wojska Polskiego z bolszewikami w 1920 roku oraz prawdopodobnie symboliczna kwatera poległych.

Na początku czerwca 1920 roku bolszewikom udało się przerwać polski front na Ukrainie i zmusić Polaków do odwrotu. Natarcie zaczęło się 5 czerwca. 1 Konarmia Budionnego trafiła na słabo obsadzoną linię obrony w rejonie Samgródka i przełamała obronę 13 Dywizji Piechoty. Nierówny bój trwał przez kilka godzin. W końcu Polacy ulegli gigantycznej przewadze przeciwnika. W walkach poległo prawie 500 polskich żołnierzy, a 200 dostało się do niewoli. Bitwa pod Samgródkiem stała się punktem zwrotnym w polskiej wyprawie kijowskiej i na długo oddała inicjatywę w ręce bolszewików. Dwa dni później jedna z dywizji Konarmii zajęła Żytomierz, gdzie budionnowcy zamordowali wszystkich wziętych do niewoli Polaków. Inna ruszyła na Berdyczów, gdzie spaliła szpital wojskowy, w którym przebywało ok. 600 rannych polskich żołnierzy oraz siostry Czerwonego Krzyża.

30 stycznia winnicy historycy i krajoznawcy wpadli na bardzo dokładny ślad bitwy pod Samgródkiem. W jego okolicach, nieopodal Ozernej odnaleziono znak postawiony w czasach ZSRS z napisem: „Tutaj 5 czerwca 1 Konna Armia przerwała linię frontu białopolaków”. W miejscowej szkole zachowały się plansze propagandowe. Na jednej z nich zaznaczono miejsce, gdzie zostało pochowanych 163 polskich żołnierzy 13 Dywizji Piechoty.

Nowa tablica upamiętniająca walkę Polaków z bolszewikami zostanie umieszczona prawdopodobnie na elewacji szkoły w Samgródku, gdzie stacjonował sztab polskiego dowództwa. Jeżeli w oparciu o sowieckie zdjęcia i relacje miejscowych mieszkańców uda się dokładnie zlokalizować miejsce pochówku polskich żołnierzy, prawdopodobnie powstanie symboliczna kwatera poległych obrońców Kresów przed bolszewizmem.

Pierwsze upamiętnienie czynu zbrojnego polskich żołnierzy na Podolu miało miejsce 25 września 2015 roku. W Lipowcu odsłonięto pomnik kilkudziesięciu polskich żołnierzy zamordowanych tu podczas obrony przed bolszewikami w 1920 roku.

Żmerynka i Sędziszów Małopolski coraz bliżej partnerstwa

W dniach 2-3 lutego delegacja ze Żmerynki na Podolu (obw. winnicki) przebywała w Sędziszowie Małopolskim na Podkarpaciu (Polska) w celu przygotowania podpisania umowy o współpracy między samorządami obu miast.

List intencyjny w sprawie zawarcia umowy o współpracy partnerskiej między Żmerynką a Sędziszowem Małopolskim został przekazany przez delegację z Podola w listopadzie 2015 roku. Teraz ukraińscy samorządowcy ponowili wizytę, by ukonkretnić ustalenia i opracować tekst dokumentu, który stanie się podstawą wspólnych polsko-ukraińskich inicjatyw.

Trzyosobowa ekipa w składzie Aleksander Piwniuk, zastępca burmistrza miasta Żmerynki, Iryna Sawina, koordynator ds. projektów międzynarodowych, oraz Jerzy Wójcicki, doradca przewodniczą-



Przedstawiciele władz Sędziszowa i Żmerynki omawiają tekst umowy partnerskiej

cego Winnickiej Rady Obwodowej, przybyła do Sędziszowa 2 lutego. Ich pobyt rozpoczął się od kolacji z udziałem burmistrza miasta Bogusława Kmiecica, jego zastępcy Wiesława Wojdona, sekretarza gminy Jana Maronia oraz Jacka Magdonia, radnego Sejmiku Województwa

Podkarpackiego. W trakcie rozmowy okazało się, że Żmerynkę i Sędziszów Małopolski wiele łączy. Oba miasta są stosunkowo niewielkie, mają dobrze rozwinięty przemysł i kolej. W Sędziszowie trwa modernizacja dworca kolejowego. Z kolei dworzec kolejowy w Żme-

ryn timerze zbudowany pod koniec XIX wieku w stylu eklektycznym łączącym secesję z barokiem może być jej wizytówką.

Następnego dnia przedstawiciele Żmerynki wraz z sekretarzem gminy i miasta Sędziszów Janem Maroniem pracowali nad tekstem umowy partnerskiej. Jan Maroń pokazał im miasto, zapoznał ich z zasadami funkcjonowania samorządu na przykładzie działania konkretnych placówek oświatowych, opieki zdrowotnej, przedsiębiorstw. Podolanie zwiedzili najciekawsze obiekty turystyczne, kościoły, park Buczyna z pięknie pofałdowanym terenem, jeziorami i trasami rowowo-spacerowymi, a także klasztor kapucynów, gdzie odbywa nowicjat ich krajan. Podolska delegacja interesowała się wszystkimi projektami, które w ostatnich 10 lat zostały zrealizowane dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej.

Nie chcą cerkwi na grobach ojców

Ponad 400 katolików protestowało przeciwko budowie cerkwi prawosławnej patriarchatu moskiewskiego na polskim cmentarzu w Chmielnickim.

5 lutego na starym cmentarzu rzymskokatolickim przy ulicy Czechowa grupa inicjatywna pod przewodnictwem Switłany Pidgajczuk zorganizowała spotkanie z mieszkańcami, którym nie podoba się pomysł wzniesienia cerkwi prawosławnej patriarchatu moskiewskiego na szczątkach ich przodków. Frekwencja przerosła oczekiwania organizatorów, na spotkanie przyszło bowiem ponad 400 osób.

Ludzie byli oburzeni zachowaniem prawosławnego duchownego Iwana Zińkiewicza, który od pięciu lat próbuje zbudować świątynię na terenie, gdzie od kilku stuleci miejscowi Polacy chowali swoich krewnych i bliskich. Na spotkanie przybyli także przedstawiciele lokalnych władz z sekretarzem miasta Mychajłem Krywakiem na czele.

– Dziwi nas wydanie pozwolenia na budowę przez poprzednie władze miasta, mimo że na mapach z 1949 roku wyraźnie widać, iż granice polskiego cmentarza przebiegały dokładnie wzdłuż linii, gdzie batiuszka chce budować swoją cerkiew – mówili prezes Obwodowego Związku Polaków Franciszek Miciński i były dyrektor Polsko-Ukraińskiego Centrum przy Uniwersytecie Narodowym Jerzy Drapak.



Protestujący przegłosowali apel do władz o odwołanie pozwolenia na budowę cerkwi w miejscu dawnego cmentarza

Zebrani na cmentarzu jednogłośnie przyjęli tekst apelu do Rady Miasta, w którym proszą o wydanie zakazu budowy przy ulicy Czechowa 48 cerkwi czy jakiegokolwiek innego obiektu. Jako dodatkowy argument podano, że na sąsiedniej ulicy już funkcjonuje kaplica prawosławna i w razie potrzeby może być rozbudowana do rozmiarów cerkwi.

Niektórzy uczestnicy spotkania byli bardzo ostrzy w swoich wypowiedziach. – Na tym cmentarzu są pochowani mój ojciec, dziadek i dwie ciotki. Nie chcę, by moskiewskie batiuszki wymachiwali kadzi-

dłami nad ich prochami. Jestem gotów do najbardziej radykalnych form protestu – mówił deputowany do Rady Obwodowej Jurij Smal. On podobnie jak wielu protestujących nazwał próbę wybudowania kolejnej moskiewskiej cerkwi jedną z form rosyjskiej inwazji na Ukrainie.

Nastroje próbował studzić sekretarz Rady Miasta. – Uważam, że decyzja poprzednich władz była błędna. Ale to nie może być powód do użycia siły, jak niektórzy nawołują. Oczywiście jest, że budowa jeszcze jednej cerkwi patriarchatu moskiewskiego w mieście, gdzie

jest ich pod dostatkiem, to pomysł absurdalny. Będziemy się starali odwołać poprzednią decyzję Rady Miasta w sposób zgodny z ustawodawstwem – powiedział Mychajło Krywak.

Proboszcz cerkwi św. Dymitra przekonuje: „Nie chcemy nic złego. Uczestnicy ATO, wojny w Afganistanie, kombatanCI II wojny światowej od dawna proszą, by powstała tu cerkiew. Mamy dość dziwną sytuację. A nowe władze, jak widać, zaangażowały się w konflikt po stronie niezadowolonych budową”.

Słów prawosławnego nie potwierdzili weterani wojny w Afgani-

stanie, którzy też wzięli udział w akcji protestu na cmentarzu katolickim. Zdaniem jednego z nich Pawła Zińko batiuszka celowo powołał się na kilku uczestników wojny w Afganistanie i na wschodzie Ukrainy, by wykorzystać ich pozycję do własnych celów.

Wygląda na to, że prawosławny duchowny, który chce wybudować cerkiew na cmentarzu katolickim w czasie trwania wojny z rosyjskim okupantem na wschodzie Ukrainy, jest na przegranej pozycji i decyzja poprzednich władz o wydaniu pozwolenia na budowę zostanie cofnięta. To tylko kwestia czasu. Poza tym warto pamiętać o słabnącej pozycji patriarchatu moskiewskiego wobec Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, do którego przechodzi coraz więcej wiernych.

System funkcjonowania cerkwi prawosławnych bardzo różni się od tego, który obowiązuje w Kościele rzymskokatolickim. Batiuszka, budując cerkiew, często sprawuje w niej posługę do końca życia, a potem przekazuje ją „w spadku” swojemu synowi. Ukraińcy często skarżą się na „prorosyjskie” kazania niektórych przedstawicieli prawosławnego duchowieństwa i próby nawoływania do „russskowo mira” na Ukrainie.

Niestety, akcje podobne do tej, jaka miała miejsce 5 lutego w Chmielnickim, mogą zostać wykorzystane przez putinowską Rosję do kontynuowania militarnej ekspansji na Ukrainie pod pretekstem obrony „prawosławnych ruskich ludzi”. Historia pokazuje, że czyniła tak już nie raz.

Franciszek Miciński

W Chmielnickim będą ścieżki rowerowe

Na temat wyznaczenia w mieście sieci tras dla ruchu rowerowego debatowano 27 stycznia podczas posiedzenia grupy roboczej w Radzie Miasta.

Społeczność cyklistów w Chmielnickim jest coraz liczniejsza i skupia już kilka tysięcy aktywnych członków. Chcą oni korzystać z możliwości bezpiecznego poruszania się rowerami po mieście. Dla swych aspiracji uzyskali poparcie zarówno od partii, które weszły do nowej Rady Miejskiej, jak i prezydenta Chmielnickiego Oleksandra Symeczyszyna. Dawny Płoskirów to bowiem jedno z ostatnich centrów obwodowych, które do tej pory nie opracowało nawet koncepcji rozwoju infrastruktury rowerowej.

W trakcie spotkania grupy roboczej omówiono konieczność stworzenia całościowego programu rozwoju sieci ścieżek oraz budowy pierwszego odcinka wzdłuż rzeki Bug. Członkowie grupy poparli pomysł powołania

przy prezydencie miasta społecznego doradcy ds. infrastruktury rowerowej. Funkcję tę będzie pełnił Sergiusz Tolstichin, doświadczony rowerzysta, nauczyciel języka polskiego i redaktor „Słowa Polskiego”.

Miesiąc temu, 23 grudnia, odbyły się pierwsze obrady okrągłego stołu z udziałem pozarządowej organizacji promującej rozwój turystyki rowerowej. Uczestniczyli w nim deputowani do RM, przedstawiciele biznesu oraz gość specjalny – Oleh Szmid, doradca prezydenta Lwowa do spraw rozbudowy infrastruktury rowerowej, który przedstawił doświadczenie Lwowa w tej dziedzinie. Na owym spotkaniu jednogłośnie poparto konieczność dofinansowania rozbudowy ścieżek rowerowych w Chmielnickim.

Budowa ścieżek rowerowych rozpoczęła się we wszystkich miastach Ukrainy. W Winnicy od roku funkcjonują dwie nowoczesne rowerowe trasy na osiedlu Wiszenka.

Sergiusz Tolstichin

Polski talent ze Starokonstantynowa

Ukraiński malarz Stanisław Majewski, uznany artysta, autor kilkudziesięciu obrazów, ma polskie korzenie.

Stanisław Majewski pochodzi z polskiej rodziny, która z dziada pradziada mieszkała na pograniczu Podola i Wołynia. Po przyjeździe Sowieci objęli ją przymusowa kolektywizacja, zaczęły się też represje. Dziadka Stanisława aresztowało NKWD. Został skazany za „szpiegostwo na rzecz Polski”, rodzinę zaś zesłano do Połtawy na wschodzie Ukrainy. Majewscy z trudem zaadoptowali się do nowych warunków. Musieli ciężko pracować, ale przeżyli. W czasie II wojny światowej Niemcy zezwolili zesłańcom z Połtawy na powrót w rodzinne strony.

Małego Stanisława wychowywał dziadek, który rozmawiał z nim tylko po polsku. Potem była szkoła, wojsko, praca... Zatrudnił się w spółdzielni malarzy, gdzie zdobył kwalifikacje artysty plastyka. Od dawna interesowały go rozmaite twórcze projekty, jeszcze za komuny próbował sił w różnych gatunkach i stylach artystycznych, również rzeźbie.



W trakcie pobytu w Krakowie

Kiedy Związek Sowiecki się rozpadł, Stanisław Majewski pracował przez jakiś czas w Chersoniu, skąd przeniósł się do Krakowa. Tam, w Wyższym Seminarium Duchownym Kapucynów malował wizerunki świętych, reprodukcje cennych obrazów o tematyce religijnej, portrety. U siostr albertynek pracował przy muzeum powstania styczniowego. Obecnie mieszka i tworzy w Starokonstantynowie (obw. chmielnicki). Jest członkiem lwowskiego stowarzyszenia malarzy „Własny strych”.

Na dorobek artystyczny Stanisława Majewskiego składa się kilkadziesiąt obrazów przedstawiających pejzaże, zabytki, architekturę. Ale najważniejsze miejsce w jego twórczości zajmują portrety, które odzwierciedlają ludzką psychikę, jej prawdziwą naturę. Artysta organizuje wystawy autorskie, interesuje się historią i kulturą Polski. Obecnie pracuje nad dużym płótnem o tematyce historycznej.

Ania Szlapak



Obwodowy etap Ogólnoukraińskiej Olimpiady Języka Polskiego i Literatury w Chmielnickim

Sprawdzian znajomości polskiego

Luty w Chmielnickim przebiegł pod znakiem Ogólnoukraińskiej Olimpiady Języka Polskiego i Literatury.

6 lutego w Chmielnickim Obwodowym Instytucie Podyplomowej Oświaty Pedagogicznej (ChoIPP) odbył się III etap (obwodowy) Ogólnoukraińskiej Olimpiady Języka Polskiego i Literatury. Wzięli w nim udział zwycięzcy II etapu (miejsko-rejonowego) z Kamieńca Podolskiego, Nietiszyna oraz rejonów gródeckiego, połońskiego, latyczowskiego, sławuckiego i chmielnickiego.

Konkurs rozpoczęła prorektor ChoIPP Irena Waszeniak. Olimpijczyków powitała główna specjalistka z Departamentu ds. Oświaty i Nauki w Chmielnickiej Administracji Obwodowej Tetiana Garkawenko.

W skład jury weszli polonistki z obwodu chmielnickiego. Oceniały poziom uczestników w zakresie gramatyki, kompetencji językowej, znajomości literatury i kultury narodu polskiego.

W dniach 13-14 lutego na Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym odbył się etap okręgowy Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Przystąpiło do niego 29 uczestników z Winnickiego Okręgu Konsularnego. Olimpiadę otworzyli prorektor Chmielnickiego Uniwersytetu Narodowego Mykoła Jochna i konsul Krzysztof Rosiński z Konsulatu Generalnego RP w Winnicy.

W części pisemnej olimpiady uczestnicy wykazywali się nie tylko

znajomością gramatyki, rozumieniem tekstu, ale także umiejętnościami interpretacyjno-analitycznymi oraz wiedzą z zakresu historii literatury polskiej. Na podstawie wyników prac pisemnych do części ustnej zakwalifikowano 18 osób. 10 z nich weźmie udział w kolejnym etapie, który prawdopodobnie odbędzie się w marcu.

W skład komisji weszli: przewodniczący dr Jerzy Kowalewski, dr Dariusz Markiewicz, dr Irena Saszko, mgr Oksana Dudkowska, konsul KG RP w Winnicy Krzysztof Rosiński.

Konsulat ufundował dla wszystkich uczestników olimpiady nagrody i dyplomy.

Franciszek Miciński,
KG RP w Winnicy

Sławuta pamięta o bohaterach

22 stycznia w 153. rocznicę wybuchu powstania styczniowego Sławucki Związek Polaków oddał hołd wołyńskim powstańcom.

Mimo zimna i nieprzejeźdźnych leśnych dróg członkowie Sławuckiego Związku Polaków z prezes Marią Kowalczyk dotarli na położone w głębokim lesie miejsce bitwy, gdzie latem ubiegłego roku stanął pomnik ku czci powstańców styczniowych. Pod kamieniem z pamiątkową tablicą i krzyżem po raz kolejny zapłonęły znicze, rozwinięto polską flagę z godłem. Polacy z Wołynia w leśnej ciszy modlili się w intencji dusz poległych bohaterów o wolność naszą i waszą.

Dramatyczna walka rozegrała się w mińkowieckim lesie niedaleko Sławuty 22 maja 1863 roku. Obóz bojowników został zniszczony zaatakowany w nocy przez oddział rosyjskich kozaków. Powstańcy bohatersko odpierali atak, ponad 100 z nich poległo i zostało pochowanych na miejscu bitwy.

W II Rzeczypospolitej weterani powstania styczniowego byli otoczeni szczególną czcią. W myśl wydanego 21 stycznia 1919 roku

rozkazu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego uznano ich za żołnierzy Wojska Polskiego i ustanowiono dla nich specjalne granatowe mundury. Każdy oficer, żołnierz i harcerz był zobowiązany oddawać im honory. Nawet generałowie salutowali im jako pierwsi. Ustawą z 2 sierpnia 1919 roku przyznano weteranom powstania listopadowego i styczniowego oraz wdowom po nich pensje państwowe, a pół roku później wszystkich żyjących uczestników zrywów narodowych awansowano do pierwszego stopnia oficerskiego.

Powstanie styczniowe wybuchło w Warszawie 22 stycznia 1863 roku. Swym zasięgiem objęło tylko ziemie zaboru rosyjskiego. Walczący z przeważającymi liczebnie i dobrze uzbrojonymi oddziałami armii Imperium Rosyjskiego nie osiągnęli zamierzonych celów – odrodzenia niepodległego państwa polskiego. Szacuje się, że w powstaniu zginęło w walkach kilkadziesiąt tysięcy bojowników, blisko 1 tysięcy zostało straconych, ok. 38 tysięcy skazano na katorgę lub zesłano na Syberię, a ok. 10 tysięcy wyemigrowało.

Igor Panasenko



Tablica ku czci powstańców styczniowych w lesie mińkowieckim pod Sławutą

Fot. Igor Panasenko

Powstała nowa eparchia Cerkwi greckokatolickiej

7 lutego w Chmielnickim odbyła się uroczysta liturgia z okazji odrodzenia po prawie 200 latach eparchii kamieniecko-podolskiej Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego.

W uroczystości oprócz greckokatolickiego duchowieństwa udział wzięli ambasador Watykanu abp Claudio Gugerotti, abp Mieczysław Mokrzycki, biskup ordynariusz Leon Dubrawski z rzymskokatolickiej diecezji kamieniecko-podolskiej, biskup pomocniczy Radosław Zmitrowicz, biskup Antoni z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, przedstawiciele lokalnych władz oraz liczna grupa wiernych Kościołów obrządku wschodniego i zachodniego.

Liczba gości znacznie przekroczyła możliwości cerkwi pw. Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy. Ponad połowa wiernych uczestniczyła w liturgii na placu



W uroczystości wzięli udział arcybiskup diecezji lwowskiej Mieczysław Mokrzycki oraz biskup pomocniczy diecezji kamieniecko-podolskiej Radosław Zmitrowicz

przed soborem, obserwując mszę na dużym ekranie.

– Podole to ziemia, gdzie Kościoły obrządku wschodniego i zachodniego współistnieją od stuleci. Duchowieństwo i wierni, którzy reprezentują wschodni i zachodni Kościół, są obecni na tej ważnej

uroczystości. Stolicą nowej eparchii stanie się dawny Płoskirów, w którym zasiądzie arcybiskup i metropolita Wasyl Semeniuk – mówił arcybiskup większy Światosław Szewczuk.

– Dzisiejsza uroczystość świadczy o braku na terenie Podola kon-

fliktów na tle religijnym. Zawsze szukaliśmy i odnajdowaliśmy porozumienie. Możliwe, że właśnie nasz region stanie się kolebką odrodzenia pierwotnych chrześcijańskich tradycji – powiedział metropolita Cerkwi prawosławnej Antoni.

Ukraińska Cerkiew Greckokatolicka (unicka) jest drugim co do liczebności Kościołem na Ukrainie i najliczniejszym na świecie katolickim Kościołem wschodnim, liczbę jego wiernych ocenia się na 5,5 mln. Powstała w efekcie unii z Rzymem (unia brzeska w 1596 roku) z połączenia Cerkwi prawosławnej z Kościołem łacińskim. Przez następne 200 lat Kościół unicki dynamicznie się rozwijał na Ukrainie Prawobrzeżnej, jego upadek zaczął się od rozbiorów Rzeczypospolitej. Na terenie Galicji, która znalazła się w zaborze austro-węgierskim, Cerkiew unicka zmieniła nazwę na Cerkiew greckokatolicka. W zaborze rosyjskim caryca Katarzyna II zwalczała unitów pod hasłem „powrotu

wiernych na łono prawosławia”. „Zjednoczenie się Cerkwi” sfinalizowały władze sowieckie w marcu 1946 roku, kiedy po pseudosoborze lwowskim, nieuznanym przez Stolicę Apostolską, ogłoszono likwidację Cerkwi greckokatolickiej i jej wcielenie do Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Przełom nastąpił w roku 1989, kiedy to tysiące wiernych poszło w procesji do soboru św. Jury we Lwowie. W grudniu tego roku Michaił Gorbaczow spotkał się z papieżem Janem Pawłem II. To spotkanie dało impuls do legalizacji Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej.

W 2005 roku, by mocniej zakorzenić UCG w centralnej Ukrainie, siedziba zwierzchnika Cerkwi została przeniesiona ze Lwowa do Kijowa. Od 2011 roku głową Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego jest arcybiskup większy kijowsko-halicki Światosław Szewczuk

Franciszek Miciński

W okolicach Kamieńca Podolskiego

Istnienia licznych polskich dworców, a nawet pałaców, znajdujących się nieopodal historycznej stolicy Podola odwiedzający ten region turyści nawet nie podejrzewają, że wiele z nich wartych jest obejrzenia.

WDunajowcach zachowały się dwie rezydencje. Jedną z nich to pałac Krasieńskich z pierwszej połowy XIX wieku, znajdujący się nieopodal luterańskiej kościoła. Wybudował go generał i senator Wincenty Krasieński. Fasada z portykiem wspartym na dwóch kolumnach dotrwała do naszych czasów prawie bez zmian. Wewnątrz ocalały jedynie schody. Dziś w pałacu mieści się dom kultury.

Druga również pochodzi z XIX wieku i mogła należeć albo do Krasieńskich, albo Wiktora Zygmunta Skibniewskiego, który nabył Dunajowce w 1850 roku (w 1874 roku jego syn Bronisław Aleksander sprzedał majątek pewnemu Rosjaninowi). Budowla jest większa od pierwszego pałacu, ale ma mniej interesującą architekturę. Wewnątrz o dawnej świetności przypomina drewniana klatka schodowa. Obecnie rezydencja pełni funkcję szpitala. Obok znajdują się dwie oficyny, jedną zajmuje apteka, druga gabinet RTG.

W pobliżu pałacu do czasów sowieckich stał wspaniały barokowy kościół, w którym znajdowały się przepiękne nagrobki Krasieńskich. W latach 30. został zniszczony. Zachowały się jednak dawny klasztor kapucynów i kościół (obok rynku), w 1833 roku zamieniony przez carskie władze na cerkiew prawosławną. Sowietci urządzili w nim kino i salę gimnastyczną. Dziś znowu jest tam cerkiew.

Holozubińce i Krywczyk

Z Dunajowiec kierujemy się w stronę Starej Uszycy. Po drodze zatrzymujemy się w Holozubińcach, gdzie przetrwała posiadłość wspomnianego Wiktora Zygmunta Skibniewskiego. Pałac wznosi się na górze, skąd rozciąga się piękny widok na rzekę Studzienicę. Budowla pochodzi z 1860 roku. Syn Wiktora Zygmunta, ostatni właściciel Holozubińców Wiktor Stanisław na początku XX wieku znacznie rozbudował rezydencję. Przebudował ją w duchu modernizmu. Pałac zyskał elegancką loggię i narożną cylindryczną wieżę, obie ocalały. Skibniewscy mieli kilka płócien malarzy szkoły holenderskiej, portrety rodzinne, bibliotekę i przywieziony przez Wiktora Stanisława z podróży po Arabii namiot turecki.

Teraz w części pałacu znajduje się poradnia przeciwegzuzacyjna, w części mieszkają ludzie. Wnętrza się nie zachowały, w przeciwieństwie do rozległego starego parku, rozciągającego się na powierzchni kilku hektarów.



Były pałac Krupieckich w Krywczyku

Wracamy do Dunajowiec i dalej drogą M-20 zmierzamy w kierunku Kamieńca Podolskiego. Dojeżdżamy do zakrętu w lewo na Rachnówkę. Jest tu dworek Rosjanina niemieckiego pochodzenia, o nazwisku Korff z 1910 roku (obecnie szkoła). Ale nas bardziej interesuje pałac w sąsiednim Krzywczyku. Od 1979 roku działa w nim zakład psychoneurologiczny, dlatego warto od razu udać się do dyrektora, aby pozwolił wejść do środka i wskazał kogoś do oprowadzania.

Pałac zachwyca wystrojem zewnętrznym z pilastrami, a głównie neogotycką wieżą z zegarem. Obok stoją oficyny, ale ani w nich, ani w pałacu nie ma żadnych dekoracji.

Pierwszym właścicielem majątku był członek Dumy Państwowej, gen. Michaił Krupieński, prawdopodobnie Rosjanin (Polacy nieczęsto zostawali generałami w wojsku carskim). Krupieński wybudował pałac w drugiej połowie XIX wieku. Zamierzał przekształcić majątek w uzdrowisko kąpielowe, są tutaj bowiem źródła z wodą mineralną, lecz przeszkodził temu rok 1917. Przed II wojną światową działały tu obóz pionierski, sanatorium oraz pensjonat dla niepełnosprawnych. Niestety inwalidzi zostali rozstrzelani przez Niemców, gdyż pałac upatrzyła sobie na mieszkanie żona jakiegoś wysoko postawionego hitlerowca.

Śladami Wołodyjowskiego

Wracamy na drogę M-20. W Szatawie (jest tutaj niezwykła okrągła cerkiew w stylu neogotyckim) skręcamy w prawo do sąsiedniego Makowa. Przed I wojną można tu było oglądać ruiny zamku należącego ongiś do sieniawickiego bohatera Michała Wołodyjowskiego, ale dzisiaj interesuje nas internat miejscowego technikum. Piętrowa budowla ozdobiona pilastrami i maszkaronami to wszystko, co pozostało po ogromnym i jednym z najpiękniejszych podolskich pałaców. Zbudowali go w roku 1820 bracia Jan Nepomucen i Adam Raciborowscy w stylu klasycystycznym. Nie poraża urodą. Za to w założonym przez Dionizego Miklera parku zachowały się miniaturowe, a czasami większe neogotyckie „zamki” przypominające średniowieczne twierdze



Były pałac Krasieńskich w Dunajowcach

z zębatami basztami i wysokimi ścianami. Były to pomieszczenia gospodarcze: kuźnia, spichlerz, oranżeria, nawet kurniki itp. Budynek administratora i oficynę wybudowano w stylu klasycystycznym.

Pod koniec XIX wieku majątek znacznie podupadł i w roku 1908 Jerzy Raciborowski sprzedał go Alfredowi Żurowskiemu (zakaz kupowania przez Polaków ziemi w Imperium Rosyjskim został już wówczas zniesiony). Według rodzinnej legendy, kiedy uschną drzewa, Raciborowscy stracą majątek – co się właśnie stało, bo w tym samym roku uschły dwie sosny, posadzone przez braci Jana Nepomucena i Adama Raciborskich. Nowy właściciel z pomocą litewskiego architekta Waldemara Feddera wzniósł w 1912 roku nowy wspaniały pałac w stylu polskiego neorenesansu. Twórcę zainspirowały stare krakowskie kamieniczki i Sukiennice. Żurowscy niedługo gospodarowali

w Makowie – dezenterzy z frontów I wojny spłądowali i spalili dopiero co wybudowaną rezydencję. Taki sam los spotkał przepiękne neogotyckie zabudowania w parku, a sam park został w połowie wyrąbany.

Kitajgród

Z makowskich wzgórz widać już Kamieniec Podolski. Po obejrzeniu tej historycznej stolicy Podola, zwiedzimy jej okolice. Z Kamieńca udajemy się w kierunku Starej Uszycy do Wychwatnowiec, gdzie po skręcie w prawo pojedziemy na Kitajgród. Nazwa miejscowości napisana jest po ukraińsku i – o dziwo! – chińsku, chociaż z Chinami wieś nie ma żadnego związku. Obok pięknego barokowego kościoła Najświętszej Maryi Panny, bodaj jedyne, który nie został zamknięty przez Sowietów, dlatego zachowały się jego dawne dekoracje, dożywa swoich dni mały XIX-wieczny dwór Orzechowskich. Odkąd znajdująca się w nim

szkoła została w roku 1995 przeniesiona, budynek niszczeje – nie ma już dachu i paru ścian. Wcześniej w miejscu dworu stał zamek, wybudowany przez Stanisława Rewerę Potockiego. W Kitajgrodzie warto zatrzymać się na dłużej, gdyż tak wspaniałych widoków nie spotyka się codziennie – płynąca nieopodal rzeka Ternawa tworzy głęboki kanion porośnięty lasem.

Kolejna trasa wiedzie z Kamieńca do Słobódki Wielkiej. Jadąc drogą asfaltową na Uście, tuż przed nim trzeba skręcić w lewo. Przed 1917 rokiem Słobódka Wielka nazywała się Muksza, od rzeki, która tutaj wpada do Dniestru tworząc malowniczą zatokę w głębokim kanionie. Nic dziwnego, że niektórzy mieszkańcy Kamieńca wybudowali nad nim domki letniskowe. Na przełomie XVIII i XIX wieku Józef Leśniewicz postawił w Mukszy dwór, który rozbudował jego syn Wincenty. Do dzisiaj do dużego, murowanego, parterowego budynku wchodzi się po schodach przez werandę, podtrzymywaną przez kolumny. W jednym z pokoi zachował się oryginalny parkiet. Z okien dworu widać fragment kanionu z rzeką. Obecnie w budynku mieści się szkoła.

Wokół Kamieńca

I znów z Kamieńca Podolskiego przez most Biegnący daniel wyruszamy, kierując się drogowskazami, w kierunku Czerniowiec. Naszym celem jest Żwaniec nad Dniestrem. Po drodze, skręciwszy w lewo, możemy zatrzymać się w Ostrowczanach (dawny kolchoz) i obejrzeć pozostałości XIX-wiecznego majątku Starzyńskich – zabudowania gospodarcze z fragmentami wieży zegarowej.

Ze Żwanca jedziemy do jeszcze jednej naddniestrzańskiej wsi – Hryńczuk. Dość okazały budynek ozdobiony wytworną sztukaterią, z portykiem wspartym na kolumnach i wieżą z kutym balkonem należał niegdyś – jak utrzymują miejscowi – do pana Charzewskiego. Dawny wystrój wnętrza pałacyku częściowo się zachował. Sądząc po architekturze, jest to eklektyzm końca XIX wieku. Klucze do majątku są w radzie wiejskiej.

Przed Kamieńcem we wsi Dowżok skręcamy w lewo i jeszcze raz w lewo – na Zawale. Na pierwszym rozdrożu znów trzeba skręcić w lewo i minąć Surżę. Za nią skręcamy w prawo i po kilku kilometrach znowu w lewo na Liskowce. Tamtejsza szkoła znajduje się w dość dobrze zachowanym dworku ziemiańskim w stylu klasycystycznym z pierwszej połowy XIX wieku. Wieś i dwór należały do Wiktora Chrokowskiego, a następnie jego córki Klementyny. Jednak dyrektor szkoły wymienia innego właściciela – Laszkowskiego. Wewnątrz nie ma śladu przeszłości. Zachował się portyk wsparty na doryckich kolumnach.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka



Litewsko-polsko-ukraińska brygada może osiągnąć gotowość bojową w 2017 roku

Fot. Anna Kurkiewicz

Trójnarodowa brygada z misją w Donbasie?

25 stycznia w Lublinie odbyła się ceremonia rozpoczęcia funkcjonowania wspólnej polsko-litewsko-ukraińskiej jednostki wojskowej, która otrzymała nazwę LITPOLUKRBRIG.

W uroczystości wzięli udział ministrowie obrony Polski Antoni Macierewicz, Ukrainy gen. Stepan Połtorak oraz Litwy Juozas Olekas.

– Liczba żołnierzy jest jednokrotna ze wszystkich trzech państw. To kadra oficerska oraz oddziały bojowe, które będą działały jak jedna brygada. W obecnej chwili na jej czele stoi Polak, jego zastępcą jest Ukrainiec, a kierownikiem sztabu Litwin – poinformował gen. Połtorak.

– Meldunki, jakie odebraliśmy, wskazują na dobre zgranie wszystkich trzech batalionów. Daje to wielkie szanse, a może nawet pewność, że brygada osiągnie gotowość operacyjną w przyszłym roku – powiedział szef MON Macierewicz. – Szczególną cechą tej współpracy

jest to, że biorą w niej udział dwa kraje natowskie i Ukraina, będąca pod presją agresji rosyjskiej. Brygada jest symbolem, znakiem, sygnałem dla każdego, kto chciałby naruszać pokój w Europie.

Docelowo brygada ma liczyć ok. czterech tysięcy żołnierzy. Bataliony wydzielane do niej z Litwy, Polski i Ukrainy pozostaną w dotychczasowych miejscach dyslokacji, tj. na terytoriach swoich państw, a na czas ćwiczeń i misji będą podporządkowane dowódcy brygady. Kluczowe stanowiska w brygadzie mają po kolei obsadzać co dwa lata oficerowie z tworzących ją państw.

Polski minister obrony nie wyklucza udziału wspólnej polsko-ukraińsko-litewskiej brygady w misji pokojowej w Donbasie. – W przyszłości możliwe jest, że

żołnierze brygady będą brali w niej udział – stwierdził Macierewicz.

– LITPOLUKRBRIG może stać się lokomotywą, która pociągnie za sobą przestarzałe i działające według archaicznych standardów ukraińskie wojsko. Nasz wróg (Rosja) istotnie przewyższa nas w sile i uzbrojeniu. Ale to nie znaczy, że oddamy chociaż metr naszej ziemi. Już widzimy, że nasi żołnierze, którzy współpracowali z NATO, działają lepiej i ponoszą mniejsze straty – zaznaczył gen. Połtorak.

Litewsko-polsko-ukraińska brygada LITPOLUKRBRIG powstała na mocy umowy międzypaństwowej podpisanej we wrześniu 2014 roku w Warszawie i jest przeznaczona głównie do udziału w operacjach pokojowych. Jej celem jest także zacieśnienie regionalnej współpracy wojskowej oraz pomoc Ukrainie w reformowaniu jej sił zbrojnych.

Jerzy Wójcicki

Polacy na Ukrainie chcą mieć wpływ na decyzje Kijowa

Polska społeczność zwróciła się do prezydenta Poroszenki o włączenie ich przedstawiciela do grupy roboczej zajmującej się stosunkami polsko-ukraińskimi, m.in. w zakresie dialogu historycznego i gospodarki.

16 lutego Związek Polaków na Ukrainie wysłał w tej sprawie list do Kancelarii Prezydenta Ukrainy, podpisany przez prezesa ZPU Antoniego Stefanowicza. Prośbę o włączenie do grupy przedstawiciela polskiej mniejszości uzasadnia

tym, że reprezentant Polaków jest stroną bezpośrednio zainteresowaną i dysponującą wiedzą potrzebną do budowania więzi i przełamania konfliktów na tle historycznym.

W tekście listu czytamy: „W imieniu polskiej mniejszości narodowej zwracamy się do Pana o włączenie przedstawiciela Związku Polaków do wspólnego polsko-ukraińskiego komitetu konsultacyjnego, którego pierwsze spotkanie jest zaplanowane na 3-4 marca br. Potrzeba odnowienia otwartego i konstruktywnego dialogu w ramach zespołu, który wcześniej funkcjonował przy Administracji Prezydenta Ukrainy,

została zadeklarowana podczas wizyty prezydenta Polski na Ukrainie i potwierdzona podczas spotkania szefów państw na konferencji monachijskiej. Polska wspólnota jest nieodłączną częścią społeczeństwa ukraińskiego i otwarcie nazwała Rosję agresorem [...]”.

Wniosek do prezydenta był poniekąd odpowiedzią Polaków z Ukrainy na przykry incydent, do którego doszło w Starokonstantynowie, który doprowadził do odwołania wizyty polskiej delegacji z wiceministrem obrony Polski.

Ania Szłapak



Mieszkańcy Hołej Prystani od wiosny będą korzystali z nowoczesnej przystani dla promów

Fot. KG RP w Odessie

Przystań za 20 tysięcy euro

Polska wybudowała w miejscowości Hoła Przystań nowoczesny przystanek promowy. Powstał dzięki dofinansowaniu przez MSZ RP w ramach programu Polska Pomoc.

Nowoczesny przystanek dla promów, z którego korzystają mieszkańcy wyspy Biłogrudów, funkcjonuje w Hołej Prystani (obw. chersoński) od miesiąca. Łączny koszt budowy wyniósł 20 tys. euro. Przedsięwzięcie dofinansowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach realizacji projektu „Rewitalizacja wspólnej przestrzeni w Hołej Prystani”. Budowę przystanku wykonano we współpracy z Fundacją Polityki Rozwojowej (Polska), Centrum Rozwoju Regionalnego „Top-Kaja” z Ukrainy, Grupą Projektową +48 (Polska), architektem Vladimirem Baldą (Czechy) oraz radą miejską Hołej Prystani.

Realizacja projektu w Hołej Prystani zaczęła się w lutym 2015 roku. Najpierw, by lepiej zrozumieć potrzeby mieszkańców miasta, stworzono stronę internetową,

na której każdy mógł wskazać te problemy w przestrzeni wspólnej, które wymagają rozwiązania. Na podstawie odzewu wybrano najważniejsze z nich i zaproponowano proste rozwiązania, które mogłyby poprawić środowisko miejskie. Przeprowadzono także głosowanie, które pokazało, że poważnym problemem jest kwestia izolacji mieszkańców wyspy Biłogrudów od reszty miasta. Pierwszym krokiem do rozwiązania tej sprawy jest budowa przystanku dla promów.

Koncepcję architektoniczną stworzyli polscy i czescy projektanci przy współpracy specjalisty z władz miasta Hoła Prystań. Ich zamysłem było stworzenie nie tylko przystanku, ale także miejsca spotkań i wypoczynku. Prace budowlane trwały od października do grudnia 2015 roku. Wykonywało je gospodarstwo rolne „Serpianiuk”. Przystanek został wyposażony w panel słoneczny, punkt dostępu umożliwiający bezprzewodowe połączenie z Internetem i kamerę monitoringu.

Słowo Polskie, na podstawie informacji KG RP w Odessie

Chmielnicki nie chce mieć rosyjskich partnerów

Władze miasta zamierzają zerwać współpracę z dwoma rosyjskimi miastami partnerskimi: Iwanowem i Twerem.

Według informacji służby prasowej Rady Miejskiej miasta Chmielnickiego odpowiednie listy podpisane przez prezydenta Aleksandra Symczyszyna zostały wysłane do władz samorządowych w Rosji.

– Ze względu na agresję wojskową Rosji przeciwko Ukrainie, aneksję Krymu i okupację części obwodów donieckiego i ługańskiego, co doprowadziło

do śmierci tysięcy naszych obywateli, nie mamy prawa nawet formalnie podtrzymywać jakichkolwiek partnerskich stosunków z miastami Twer i Iwanowo – tłumaczył stanowisko chmielnickiego samorządu Aleksander Symczyszyn.

Według raportu niezującego już jednego z liderów opozycji demokratycznej w Rosji Borysa Niemcowa w walkach pod Iłowajskim brali udział rosyjscy desantowcy z Iwanowa, będącego miastem partnerskim Chmielnickiego.

Sergiusz Tolstichin

LITERATURA KRESOWA

Aleksander Fredro, znany polski komediopisarz, bajkopisarz, pamiętnikarz i poeta, przyszedł na świat 20 czerwca 1793 roku u stóp Karpat w Surochowie niedaleko Przemyśla. Wychował się w bogatej rodzinie szlacheckiej. Nauki pobierał w domu rodzinnym. Gdy w 1806 roku w pożarze zginęła jego matka, wraz z ojcem przeniósł się do Lwowa. W wieku 16 lat zaciągnął się do armii Księstwa Warszawskiego, potem do armii Napoleona, z którą wziął udział w wyprawie na Moskwę w roku 1812. Otrzymał wtedy Złoty Krzyż Virtuti Militari.

Do domu wrócił w 1815 roku. Trzy lata później, mając 25 lat, napisał pierwszą ważną komedię „Pan Geldhab”, wystawioną w 1821. W 1828 roku, po 11 latach starań, poślubił Zofię Skarbkową. Został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W latach 1833-1842 był posłem do Sejmu Stanowego. W latach 50. przebywał z rodziną w Paryżu. W 1873 r. został członkiem polskiej Akademii Umiejętności.

Mimo że debiutował w 1817 roku, obce mu były problemy romantyzmu. Jego twórczość bliższa była epoce oświecenia Nie mogąc znaleźć zrozumienia współczesnych, przez ponad 18 lat pisał do szuflady. Tworzył wiersze, poematy, aforyzmy. Jego najslawniejsze komedie to: „Mąż i żona”, „Pan Jowialski”, „Śluby panińskie, czyli Magnetyzm serca”, „Wielki człowiek do małych interesów”, „Zemsta”.



Aleksander Fredro
(1793-1876)

Aleksander Fredro zmarł 15 lipca 1876 roku we Lwowie.

Mimo upływu lat jego twórczość wciąż cieszy się niesłabnącym powodzeniem w Polsce i poza jej granicami. Komedie Fredry grane są na deskach największych polskich teatrów, po jego sztuki śmiało sięgają także reżyserzy filmowi, m.in. Andrzej Wajda i Filip Bajon.

W Bieńkowej Wiszni (rej. gróddecki, obw. lwowski) znajduje się zbudowany w 1835 roku przez Aleksandra Fredrę neorenesansowy pałac, który w 2009 roku został poddany pierwszemu etapowi renowacji w ramach projektu „Inwentaryzacja Pałacu Fredrów w Bieńkowej Wiszni”. Projekt jest finansowany przez polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Ochrona polskiego dziedzictwa narodowego poza granicami kraju”.

Słowo Polskie

Zemsta

Akt I

Scena 3

Papkin

Cześnik – wulkan, aż niemiło.
Żeby krótko go nie trzymał,
Nie wiem, co by z światem było.

po krótkim myśleniu

Lecz nie będę ja tu drzymał
I w podziele tak się zwinę:
Jemu oddam Podstolinę,
Malowidło nieco stare –
Sobie wezmę śliczną Klarę.
Już od dawna mam nadzieję,
Że jej serce mnie się śmieje.

Już by para z nas dobrana
Zaludniała Papkinami,
Gdyby Cześnik, jakby ściana,
Nie stał zawsze między nami.

po chwili

Znak dać muszę, że tu jestem;
Niechaj lubym śpiew szelestem
W lube, drogie uszko wpadnie.
Ach, jak anioł śpiewam ładnie!
śpiewa przy angielskiej gitarze

„Córka moja, dziecię moje, co u ciebie szepce?

Pani matko dobrodziejko, kotek mleko chłepce.

Oj, kot, pani matko, kot, kot,

Narobił mi w pokoiku łoskot. [...]



W miejscu, gdzie powstańcy styczniowi starli się w boju z rosyjskim wojskiem, znowu zabrzmiały polskie pieśni patriotyczne

W Saliszy oddano hołd powstańcom

Pomnik ku czci bohaterów powstania styczniowego wzniesiony w małej wołyńskiej wsi staje się lokalną atrakcją turystyczną.

Czy powstańcy styczniowi, którzy polegli pod Salichą w maju 1863 roku, mogli przypuszczać, że 153 lata później w miejscu ich bohaterskiej śmierci rozlegnie się modlitwa „Anioł Pański” i „Ojciec nasz”?

24 stycznia dwa samochody osobowe z Chmielnickiego i Krasilowa wyruszyły zaśnieżoną i oblodzoną trasą na miejsce, gdzie trzy lata temu stanął pomnik upamiętniający największą bitwę powstania styczniowego na Ukrainie. W star-

ciu tym 260-osobowy oddział jazdy wołyńskiej pod dowództwem gen. Edmunda Różyckiego rozgromił trzykrotnie liczniejsze siły rosyjskie kpt. Lomonosowa. Bitwa przeszła do historii jako jedno z najbardziej błyskotliwych zwycięstw oręża polskiego w całym powstaniu.

Kiedy w powietrzu załopotaly polskie i ukraińskie flagi przy wyjeździe z wioski obok kamiennego mostu, przy którym rozegrała się końcowa faza bitwy, przybyłszy z Chmielnickiego, Krasilowa

i miejscowi mieszkańcy, potomkowie tych, którzy obserwowali przebieg bitwy, a nawet opatrywali rany polskim powstańcom, złożyli kwiaty i zaśpiewali polskie pieśni patriotyczne. Przyłączyli się do nich przedstawiciele ukraińskiej inteligencji.

Pomnikiem powstańców opiekuje się stale polska lokalna wspólnota z Ruslanem Garnikiem na czele. Monument powoli staje się atrakcją przyciągającą turystów także z Polski.

Franciszek Miciński

Polacy ocieplą i oświetlą Chmielnicki?

Władze miasta rozważają propozycję współpracy z polską firmą Techimpes w zakresie energooszczędności.

W Chmielnickim odbyło się kolejne spotkanie władz samorządowych z przedstawicielami polskiego biznesu. Prezes Zarządu polskiej firmy Techimpes Krzysztof Śledziński oraz zastępcy prezydenta Chmielnickiego Włodzimierz Honczaruk i Anatoli Nesteruk omawiali kwestie oszczędzania energii, izolacji termicznej domów mieszkalnych oraz wymiany oświetlenia ulicznego.

– Jesteśmy zainteresowani, żeby Chmielnicki się rozwijał i cieszymy się z pomocy krajów, w tym Polski, które mają podobne doświadczenia transformacji ustrojowej, przejścia od gospodarki planowej do wolnorynkowej. Dlatego jesteśmy zdeterminowani współpracą z wami – powiedział Włodzimierz Honczaruk. – Jednym z głównych problemów, które mamy obecnie, to energooszczędność, ocieplenie budynków i wymiana oświetlenia ulicznego na nowoczesne żarówki LED.



Rozmowa chmielnickich urzędników z polskimi biznesmenami

Przedstawiciel polskiej firmy zaznaczył, że od dawna obserwują rynek Ukrainy i zapewnił, że jeśli strona ukraińska będzie miała konkretne projekty w zakresie energooszczędności, to znajdą partnerów, pieniądze i najnowsze technologie, potrzebne do realizacji tych celów.

Firma Techimpes zaproponowała miastu Chmielnicki rozważenie projektu pilotażowego polegającego na wprowadzeniu energooszczędnego systemu ogrzewania obejmującego 10-20 budynków mieszkalnych i zaciągnięcie na ten cel kredytu w polskim banku państwowym na 10 lat.

Władze Chmielnickiego przeanalizują propozycję polskiej firmy.

Sergiusz Tolstichin

Ukraińskie i polskie Termopile

Co łączy mały węzeł kolejowy Kruty w obwodzie czernichowskim z położoną 30 km od Lwowa stacją kolejową Zadwórze? Obydwa te miejsca stały się areną zacieklego oporu garstki młodzieży stawiającej opór przeważającym siłom wroga.

29 stycznia 1918 roku oddział Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej pod dowództwem Awerkija Honczarenki, składający się głównie z młodych ochotników, przez 11 godzin bohatercko bronił dostępu do oddalonego o ok. 180 km Kijowa przed Gwardią Czerwoną i jej doborową 6-tysięczną jednostką pod dowództwem Michaiła Murawiowa. Bitwa rozegrała się w Krutach niedaleko Niżyna w obwodzie czernihowskim.

Po zahamowaniu bolszewickiego natarcia niewielki, 30-osobowy, oddział ukraińskich studentów zabłądził i został złapany przez czerwonogwardystów. Obrońców Krut natychmiast rozstrzelano, a Murawio w z dumą doniósł Leninowi, „że omal sam Petlura nie trafił mu w ręce”. Tak naprawdę ukraińskie dowództwo znajdowało się w owym czasie kilkaset kilometrów dalej.

Półtora roku później, 17 sierpnia 1920 roku, oddziały 1 Armii Konnej Budionnego, które nacierały na Lwów od strony Tarnopola, natrafiły na zacięty opór 330 lwowskich Orląt – polskiej młodzieży pod dowództwem rotmistrza Bolesława Zajączkowskiego. Siły 6 Dywizji Konarmii sześć razy atakowały stację Zadwórze, oddaloną 30 kilometrów od Lwowa, przy której zabarykadowali się obrońcy miasta. Dobrze uzbrojony polski oddział uległ naporowi dopiero, kiedy skończyła mu



Winniczanie chętnie uczestniczą w spotkaniach, poświęconych współpracy Polski i Ukrainy

się amunicja. Ostrzeliwani z broni maszynowej przez samoloty, otoczeni zewsząd przez Rosjan młodzi obrońcy walczyli na bagnety i kolby karabinów, broniąc się do upadłego. Zajączkowski i kilku starszych oficerów ostatnimi kulami odebrali sobie życie. Rozwścieczeni bolszewicy bestialsko zamordowali kilkunastu ostatnich, którzy pozostali przy życiu. Zabitym odcinali głowy, ręce i nogi. Ich ciała były tak zmasakrowane, że bliscy zdołali rozpoznać zaledwie 105 z nich.

Podobieństwa i różnice między polskimi i ukraińskimi Termopilami, jak przyjęto nazywać bitwę pod Krutami i bitwę pod Zadwórzem, omawiano na spotkaniu Polsko-Ukraińskiej Platformy Dyskusyjnej w Galerii Interszyk. Pierwsze w tym roku spotkanie zainicjował Jerzy Wójcicki, prezes Stowarzyszenia „Kresowiaczy”, który, korzystając z 98. rocznicy bitwy pod

Krutami, chciał przybliżyć mieszkańcom Winnicy przebieg podobnej do batalii młodych Ukraińców bohaterkiej walki młodych Polaków o niepodległe państwo polskie.

W dyskusji uczestniczył gość specjalny, dr Andrzej Rukkas, historyk z Kijowa, zastępca dziekana Wydziału Historycznego na Uniwersytecie Kijowskim. W 25-minutowym wystąpieniu podał wiele faktów i liczb dotyczących Krut i Zadwórze, często odbiegających od ogólnie znanych.

Oleksander Fedoryszyn, prezes Winnickiego Stowarzyszenia Historyków, przedstawił życiorys winniczanina, uczestnika walk pod Krutami Walentyna Otamanowskiego. Otamanowski walczył z bolszewikami jako uczeń gimnazjum kijowskiego. Później zajął się badaniami historii Podola i Winnicy.

O roli Krut i Zadwórze w patriotycznym wychowaniu ukraińskiej

i polskiej młodzieży opowiedział Jerzy Wójcicki. Zwrócił uwagę na odmienną perspektywę patrzenia na obie bitwy. Starcie pod Krutami początkowo było przedstawiane jako wielka tragedia narodowa. 19 marca podczas uroczystego pochówku 18 poległych na Askoldowej Mogile w Kijowie jeden z profesorów gimnazjum, w którym uczyli się młodzi bohaterowie, nazwał ich ofiarą Termopilami. Kilka miesięcy później Pawło Tyczyna napisał wiersz „Pamięci trzydziestu”, ruszyła też zbiórka pieniędzy na pomnik dla uczestników walki o Kruty. Po II wojnie światowej o bitwie pod Krutami nie można było nawet wspominać, a czerwonogwardziści, którzy wymordowali ich obrońców, byli przedstawiani jako zwycięzcy w „wojnie domowej”. Godnego potraktowania ukraińska młodzież doczekała się dopiero w 2003 roku, kiedy Kancelaria Prezydenta Kuczmy wydała rozporządzenie „O upamiętnieniu bitwy pod Krutami”. W 2006 roku w miejscu walk po raz pierwszy odbył się wiec z licznym udziałem przedstawicieli władz, a dwa lata później, w 90. rocznicę bitwy, na stacji kolejowej Kruty w kilku wagonach z lat 20. XX wieku urządzono ekspozycję z ponad 500 eksponatami, m.in. przedmiotami należącymi do walczącej młodzieży oraz ich zdjęciami. W roku 2015 z obrońcami Krut zaczęto porównywać obrońców lotniska w Doniecku, a kijowską młodzież, która poległa w 1918 roku, nazwano „pierwszymi cyborgami”.

Poległych Orląt Lwowskich nigdy nie „wiktyimizowano”. Oni zawsze służyli za wzór do naśladowania. Obrońców Zadwórze pośmiertnie nagrodzono licznymi odznaczeniami państwowymi, na lwowskim Cmentarzu Orląt powstała oddzielna kwatera Zadwórzaków, a w roku 1990 na jednej z tablic na Mogile Nieznanego Żołnierza w Warszawie umieszczono napis „Zadwórze”.

W dyskusji, jaka się wywiązała, nie brakowało odniesień dzisiejszej sytuacji do tej sprzed prawie stu lat. Między innymi oceniano posunięcia władz ukraińskich w aspekcie możliwych powtórek błędów z przeszłości. Ubolewano też nad niedostateczną popularyzacją wiedzy o bohaterach Krut na lekcjach historii i w mediach. Na pytania zebranych odpowiadał dr Rukkas.

Spotkanie „Krut-Zadwórze. Ukraińskie i polskie Termopile” trwało blisko dwie godziny. Udział w nim wzięli przedstawiciele organizatorów Platformy Dyskusyjnej: Oleg Lewczenko z Podolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego i Wojciech Mrozowski z Konsulatu RP w Winnicy oraz historycy, krajoznawcy, wykładowcy winnickich uczelni, prezesi i członkowie polskich organizacji, przedstawiciele mediów. Wykłady wzbogaciła prezentacja multimedialna przygotowana przez polskiego wolontariusza Krzysztofa Berga.

Słowo Polskie

Smarzowski: boję się reakcji widzów „Wołyńia”

Jesienią tego roku do kin wejdzie film Wojciecha Smarzowskiego, opowiadający o rzezi ludności polskiej dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów.

Akcja filmu „Wołyń” rozgrywa się na wschodnich kresach Rzeczypospolitej w okresie II wojny światowej. Jej początek przypada na wiosnę 1939, koniec – lato 1945 roku. Szczególny nacisk jego twórcy położyli na wydarzeniach z lata 1943 roku, określanych mianem rzezi wołyńskiej.

Tłem filmowej historii jest mała wioska położona w południowo-zachodniej części Wołynia, zamieszkała przez Polaków, Ukraińców i Żydów. Główna bohaterka Zofia Głowacka (Michalina Łabacz) jest



Wojciech Smarzowski na planie filmu „Wołyń”

zakochana w ukraińskim chłopcu z tej samej wsi. Lecz ojciec postanawia wydać ją za Polaka, najbo-

gatszego gospodarza w okolicy, Macieja Skibę (Arkadiusz Jakubik), który jest znacznie od niej starszy

i ma dwoje dzieci z poprzedniego małżeństwa.

Życie wioski zmienia się z chwilą wybuchu II wojny: najpierw następuje okupacja sowiecka, potem napaść Niemiec na ZSRS, nagonka na Żydów, mordy żydowskich rodzin i ukraińskie aspiracje stworzenia niepodległego państwa. Dochodzi do napięć między Polakami i Ukraińcami, którzy przed wojną żyli po sąsiedzku, w zgodzie. Coraz częściej mają miejsce konflikty, zatargi, znikają ludzie. Latem 1943 roku zaczyna się ludobójstwo, Wołyń zalewa fala krwi, przemocy i okrucieństwa. Oddziały Ukraińskiej Armii Powstańczej atakują polskie osady. Polacy w aktach zemsty biorą odwet na Ukraińcach. Zosia próbuje ocalić swoje dzieci.

– Oczywiście, że się boję reakcji widzów. Byłbym imbecylem,

gdybym się nie obawiał. Ale między innymi dlatego chciałem ten film zrobić, żeby sprokować do dyskusji – mówił w rozmowie z dziennikarzem Interii reżyser Wojciech Smarzowski.

„Wołyń” jest pierwszą tak szeroko zakrojoną próbą opowiedzenia przemilczanego w polskiej i ukraińskiej historii fragmentu dziejów. Temat mordów popełnionych na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943-1945 przez dziesięciolecia spychany był poza nawias oficjalnej historiografii. Film w założeniu jego twórców powinien wypełnić tę lukę w wiedzy i świadomości historycznej młodego pokolenia oraz złożyć hołd ofiarom zbrodni, poprzez wydobycie ich cierpienia z zapomnienia.

Ania Szlapak

Mała Polska za Zbruczem

Kiedy w październiku 1919 roku bandy bolszewickie zbliżały się do Płoskirowa, polscy mieszkańcy miasta, w obawie o swe życie prosili rząd II RP o przysłanie oddziałów Wojska Polskiego. W tym trudnym okresie funkcję burmistrza pełnił Polak Mikołaj Sikora.

O historii Chmielnickiego (daw. Płoskirowa), jednego z najstarszych miast na Podolu, można się dowiedzieć z ciekawej książeczki „Płoskirów”, wydanej w 1912 roku przez Polsko-Rosyjskie Stowarzyszenie w Odesie. Jej nieznany z nazwiska autor pisze, że: Płoskirów był „miastem powiatowym guberni podolskiej z 35 tys. mieszkańców, w tym Polaków 4 tys.”.

Dzisiejsza stolica centralnego Podola, która przed 16 stycznia 1954 roku nosiła nazwę Proskuriw, a jeszcze wcześniej Płoskirów, jest jednym z większych ośrodków administracyjnych, gospodarczych oraz kulturalnych regionu, liczącym około 256 tys. mieszkańców. Miasto istnieje już prawie 600 lat i wywodzi swoje początki od małej osady Płoskirów albo Płoskirowce, położonej między błotami międzyrzecza Bohu i rzeki Płoskiej (Płoski).

Zacząło się od rzeki Płoski

Dokładna data założenia Płoskirowa nie jest znana, jednak pierwsze wzmianki o osadzie Płoskirowce pochodzą z pierwszej połowy XV wieku. W tym czasie o Podole spierały się Litwa i Korona, ostatecznie przypadło w udziale tej drugiej. W roku 1431 wsie „Gołsyn i Płoskirowce na rzece Bohu w powiecie Latyczowskim ziemi Podolskiej” król Władysław II Jagiełło zapisał Janowi Czastołowskiemu.

Płoskirów od samego początku był związany z I Rzeczypospolitą, razem z nią dzielił trudną historię, nierzadko w przeszłości był burzony i odnawiany. W ciągu wieków zmieniali się jego właściciele. W roku 1550 Zygmunt August podarował Płoskirów staroście kamienieckiemu Maciejowi Włódkowi z Hermanowa. W 1578 roku król Stefan Batory nadał mu prawa miejskie i przywilej organizowania dwóch jarmarków rocznie. Od 1616 roku miasto należało do Stanisława Lancorońskiego.

W 1648 roku Płoskirów wraz z zamkiem opanowały oddziały kozackie Maksyma Krzywonosa. Po zakończeniu Chmielniczyzny oraz wojny z Rosją (1654-1667) nowym właścicielem miasta został pułkownik Marcin Zamojski. Trwałym tego śladem są trzy skrzyżowane strzały znajdujące się w godle miasta, które pochodzą z herbu Zamoj-



Polska wojskowa mapa Podola z 1928 r.



Centralna ulica miasta Płoskirów Aleksandrowska na początku XX w.

skich Jelita. W owym czasie w miasteczku stało zaledwie dwanaście domów. Po upadku Kamieńca i traktacie buczackim (1672) Płoskirów przejęła Turcja. Do Rzeczypospolitej wrócił po traktacie karłowickim, podpisanym w 1699 roku. W końcu listopada 1702 roku miasto zajęli i spłądowali kozacy podczas buntu Semena Palija. Wycofali się dopiero w styczniu 1703 po rozbiciu ich oddziałów przez wojsko koronne.

Rozkwit miasta i rozbior

Płoskirów był najprawdopodobniej miejscem zjazdów okolicznej szlachty. Szybko rozwijało się w nim rzemiosło, w 1765 roku działały tu m.in. cechy: kuśnierski, szewski, tkacki i kowalski. Gdy po wielkiej epidemii w 1770 roku zmarło ponad 500 jego mieszkańców, w tym 200 dzieci, król Stanisław August Poniatowski nadał mu przywilej organizowania dwóch jarmarków rocznie, by miasto mogło szybciej się odrodzić. Płoskirów, dzięki Za-

moyskiemu, cieszył się szerokimi uprawnieniami samorządowymi. W 1789 roku było w nim około stu domostw, których właściciele płacili podatki.

Po rozbiorach Polski Płoskirów znalazł się w zaborze rosyjskim. W 1793 roku został przemianowany na Proskuriw (ukr. Proskuriw), jednak bez formalnej decyzji w tej sprawie. Mimo że car Paweł I posługiwał się nazwą Płoskirów, od 1801 roku w powszechnym użyciu była zruszczona jej wersja. W tym też roku w miejscu dawnego zamku postawiono murowany kościół św. Anny. W latach 1802-1810 w Płoskirowie zbudowano most i usypano groble prowadzące do wsi Zarze-
cze, przyłączając ją do miasta, które wówczas zamieszkiwało ponad 2 tys. mieszkańców. Stacjonował w nim garnizon wojsk carskich. Wielki pożar w 1822 roku zniszczył większość budynków, w tym murowany kościół i cerkiew z okazałym ikonostasem. W roku 1824 powstał

zatwierdzony przez cara Aleksandra plan odbudowy Płoskirowa, w którym głównymi arteriami stały się ulica Aleksandrowska (dziś Proskuriwska, wcześniej Pocztowa na Latyczów), prowadząca do Latyczowa oraz ulica Kamieniecka (wcześniej Pocztowa na Kamieniec). Wokół nich oraz w obrębie Starego Miasta znalazły się główne miejskie obiekty: kościół, cerkiew, synagoga, sklepy, apteki, cmentarze, więzienie, teatry i targowiska.

Odrodzenie polskości na początku XX wieku

Jak pisze autor książeczki „Płoskirów”, na początku XX wieku ludność polska miała w mieście swoje własne instytucje, m.in. Syndykat Rolniczy, Towarzystwo Dobroczynności, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, którego prezesem był Władysław Kosecki, Przytułek Położniczy. W bibliotece miejskiej był dział polskich książek. Wychodziła

polska gazeta „Tygodnik Polski”, wydawana przez Zebrzuskiego, ciesząca się bardzo dobrą opinią wśród Polaków na całym Podolu.

Z innych firm, jakie prowadzili Polacy, autor „Płoskirowa” wymienia aptekę Stefana Derewojeda mieszczącą się w pięknej kamienicy na rogu ulic Aleksandrowskiej (dziś Proskuriwska) oraz Aptekarskiej (dziś Proskuriwskoho Pidpilla), Księgarnię Polską i Magazyn Materiałów Pisemnych założony przez S. Chrostowskiego, a zarządzany przez Janinę Szwarc, Browar – Klawę, Zakład Ogrodniczy – Stefana Dobrowolskiego.

Życie kulturalno-duchowe wspólnoty polskiej tradycyjnie skupiało się wokół kościoła. W owym czasie przy parafii św. Anny działały chór i orkiestra, założone przez jej proboszcza ks. Kazimierza Nosalewskiego. Ksiądz współtworzył także tajne szkoły dla dzieci, ufundował zakład wychowawczy dla sierot. Prowadził działalność oświatową, zakładał kółka samokształceniowe, przewodniczył Towarzystwu Dobroczynności. Za jego czasów (1905-1922) w mieście zbudowano wodociąg, wprowadzono stanowisko kapelana zakładów naukowych.

Wczoraj kolonizatorzy, dzisiaj rdzenna ludność

Lektura „Płoskirowa” dostarcza również interesujących informacji o sprowadzeniu na Podole Mazurów, których po ustąpieniu Turków przesiedlił tu z guberni lubelskiej Zamoyski. Trzeba zauważyć, że ludność ta przetrwała do dzisiaj, zachowując odrębną kulturę i religię, język i tradycję. W latach 1914-1921 Płoskirów, podobnie jak całe Podole, stał się areną dramatycznych wydarzeń I wojny światowej i przewrotu bolszewickiego.

Po wojnie nie udało się włączyć miasta do odrodzonej Polski, mimo przeważającego w nim odsetka ludności polskiej. Co prawda na konferencji w Wersalu strona polska postulowała, by zachodnie Podole wraz z Płoskirowem znalazło się w granicach II Rzeczypospolitej. Niestety, traktat ryski zdecydował inaczej. Miasto pozostało w ZSRS, zaledwie 40 km od nowej granicy państwa polskiego.

Początkowo w Płoskirowie prężnie działały organizacje polskie. Jednak ludność polska, podobnie jak przedstawiciele innych narodowości, szybko odczuła na własnej skórze, co znaczy być obywatelem sowieckim. W wyniku operacji polskiej NKWD zamordowano lub deportowano w odległe regiony ZSRS, nad Don czy do Kazachstanu, łącznie 90 proc. osób pochodzenia polskiego. W 1936 roku bolszewicy wysadzili w powietrze kościół św. Anny. Ludność polską dotykały różnego rodzaju represje przez cały okres komuny. W tym czasie nie wolno było przyznawać się do własnej narodowości czy religii. Dopiero po upadku ZSRS i po uzyskaniu niepodległości przez państwo ukraińskie zaczęło się odrodzenie polskości.

Aleksander Budniecki



Wydawany co roku Kalendarz Wielokulturowy ukazuje piękno wielu narodowości, zamieszkujących cesarstwo austro-węgierskie i II RP

Trzy kalendarze w jednym

Gregoriański, juliański i żydowski Kalendarz Wielokulturowy 2016 wydano już po raz piąty. Tym razem poświęcony jest nacjom i grupom etnicznym zamieszkującym przed laty Galicję.

Galicja, czyli dzisiejsza Małopolska, Rostocze Wschodnie, Podkarpacie Wschodnie i Wyżyna Podolska na zachód od Zbrucza, była nazwą ziem zaboru austriackiego. Tę niegdysiejszą prowincję austro-węgierską zamieszkiwało kilka narodów i grup etnicznych. Jak mówi prezes stowarzyszenia Młody Mołodycz wydającego Kalendarz Wielokulturowy Łukasz Zagrobelny: – W tym roku oprócz życia codziennego Polaków, Ukraińców i Żydów przybliżamy też codzienność kilku grup etnicznych, m.in. Krakowiaków, Podhalan, Lemków, Bojków, Huculów, Głuchoniemców, Podolan, Mazurów. Skupiamy się na ich muzyce, języku, literaturze, strojach, obrzędach.

Twórcy kalendarza, pragnąc oddać wielokulturowy charakter Gali-

cji, umieścili w nim nazwy miesięcy i dni w trzech głównych językach, jakimi posługiwali się zamieszkujący ją ludzie: polskim, jidysz i ukraińskim. Oprócz dat w kalendarzu są zdjęcia i informacje o mieszkańcach Galicji żyjących w niej przed 1918 rokiem.

Każdą stronę ozdabia fotografia kościoła, cerkwi czy synagogi. Pokazują świat, którego już nie ma, ponieważ większość prezentowanych obiektów została zniszczona. Teksty wykorzystane w kalendarzu powstały w oparciu o opracowania historyków Józefa Szujskiego, Bolesława Limanowskiego i Hipolita Stupickiego. Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, muzeów w Jarosławiu, Przemyślu i Krakowie.

W ubiegłym roku tematem Kalendarza Wielokulturowego były

najważniejsze miasta Galicji: Lwów, Kraków, Tarnów, Przemyśl, Krosno, Sanok, Rzeszów, Jarosław, Stanisławów, Tarnopol, Nowy Sącz i Nowy Targ. W poprzednich latach zaś kalendarze były poświęcone świętom, zwyczajom i obrzędom tej prowincji.

Kalendarz Wielokulturowy 2016 został wydany w nakładzie 650 egzemplarzy. Jest dostępny za darmo na stronie www.kalendarz.izbapamieci.org.pl.

Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Młody Mołodycz z Mołodycza koło Jarosławia powstało w 2008 roku w celu aktywizacji, rozwoju i wzmacniania społeczności lokalnych, w tym wyrównywania szans edukacyjnych, zwiększenia obecności ludzi młodych w życiu publicznym, wspierania współpracy międzypokoleniowej oraz zachowania lokalnych tradycji i kultury.

Słowo Polskie,
na podstawie informacji PAP



Klub Inteligencji Polskiej skupia osoby w wieku 25-35 lat

Polacy w Chmielnickim mają swój Klub

Pokazem filmu „Popiełuszko. Wolność jest w nas” rozpoczął działalność Klub Inteligencji Polskiej „Serwus”.

Na inauguracyjnym spotkaniu Klubu Polskiej Inteligencji „Serwus”, które odbyło się 31 stycznia, jego członkowie obejrzeli film o księdzu Jerzym Popiełuszcze, który stał się duchowym przewodnikiem narodu polskiego oraz symbolem odwagi w walce o wolność i prawdę. Produkcję z 2009 roku obejrzało ponad 30 osób.

Po projekcji odbyła się dyskusja na temat przemian w Polsce i na Ukrainie. Widzowie dopatry-

wali się analogii między wydarzeniami w Polsce w czasach „Solidarności” i na Ukrainie podczas rewolucji godności.

Klub Inteligencji Polskiej w Płoskirowie skupia osoby w wieku 25-35 lat, zarówno polskiego pochodzenia, jak i Ukraińców, którzy są zainteresowani budową dobrych relacji z Polską i głębszą integracją Ukrainy ze strukturami europejskimi.

Salę na spotkanie udostępnił SKC „Soroka”, który jednocześnie zapewnił smaczny poczęstunek.

Sergiusz Tolstichin



W winnickiej Arce Noego pojawiło się kilku nowych członków

Arka Noego po ukraińsku

Koncert kolęd w wykonaniu polskiego zespołu artystycznego Ковчег Ноя odbył się w kościele Matki Bożej Anielskiej.

Ковчег Ноя (Arka Noego) działa przy kościele kapucynów w Winnicy od wielu lat. Jego członkami jest młodzież ze wszystkich parafii rzymskokatolickich miasta. 17 stycznia zespół zaprezentował program świąteczny, złożony ze starych i współczesnych kolęd. W przerwach między jedną a drugą pieśnią prowadząca imprezę Olga Barało opowiadała o ukrytym w nich sensie.

Koncert rozpoczął się o godz. 20 po wieczornej mszy świętej.

Zebrani wysłuchali dziewięciu kolęd w nowoczesnej aranżacji, z akompaniamentem Petra Hnatyszyna (gitara), Saszy Dubickiego (gitara basowa), Aleksandra Choriewa (perkusja) i Aleksandra Weretelnikowa (skrzypce). Dzieci śpiewały głośno i wesoło, przytupując i wykonując różne śmieszne ruchy. Publiczność wtórowała im przy kolędach znanych z mszy w okresie bożonarodzeniowym, m.in.: „Śpij, Jezusie” i „Dobryj wieczir, Tobie”. Podczas koncertu Arka zaprezentowała także nowe utwory ze swojego repertuaru: „Dywnaja Nowyna” i „Nad Betlejem”.

Ania Mokbil

Senator Gogacz odwiedził rodaków

Podczas wizyty na Podolu, Wołyniu i Bukowinie Stanisław Gogacz przekazał mieszkającym tam Polakom paczki świąteczne przygotowane w ramach akcji Polacy-Rodakom.

Tegoroczna akcja Polacy-Rodakom zorganizowana została już po raz 16. Jak zwykle wśród darów zbieranych przez wolontariuszy w różnych miastach Polski znalazły się żywność, zabawki i środki czystości. Prawie 1000 paczek z darami trafiło do rodaków w Połonnem, Szarowieczce, Szepetówce, Latyczowie oraz Barze.

Paczki przywiozła tam delegacja z senatorem RP Stanisławem Gogaczem na czele, któremu towarzyszyli dyplomaci z polskiej placówki w Winnicy: konsul generalny Tomasz Olejniczak i konsul Krzysztof Rosiński. Wszędzie, gdzie się pojawili, witano ich kolędą i uśmiechem. Polacy dziękowali za prezenty, jakie otrzymali za pośrednictwem sena-



Senator Stanisław Gogacz w Szarawce

tora od rodaków z historycznej ojczyzny.

Na spotkanie w Szarawce przybyła liczna grupa miejscowych parafian. Senator Gogacz opowiedział o nowym polskim rządzie, nowelizacji Ustawy o Karcie Polaka. – Dzisiaj z państwem polskim liczy się cały świat. Poza granicami kraju mieszka ponad 20 milionów naszych rodaków – zaznaczył.

W imieniu Polaków z Szarawki wystąpił prezes miejscowej polskiej organizacji społecznej Włodzimierz Tomusiak, który powiedział o działalności organizacji i planach na przyszłość. Polonistka Inna Storozuk w imieniu uczniów sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego podziękowała polskim władzom za wsparcie polskiego szkolnictwa na Ukrainie.

Franciszek Miciński

W sidłach miłości

Ina Benita, gwiazda polskiego kina lat 30. ubiegłego wieku, wielka nadzieja kinematografii, urodziła się w Kijowie.

Początki polskiej kinematografii sięgają schyłku XIX wieku. Rozwój przemysłu filmowego nabrał rozpędu z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości. Ale dopiero pojawienie się kina dźwiękowe w latach 30. XX wieku przyniosło prawdziwy rozkwit polskiego filmu.

Obrazy ze ścieżką dźwiękową zmiotły z ekranów wiele sław kina niemego. Ich miejsce szybko zajęli nowi idole miłośników X muzy. Jedną z nowych gwiazd była śliczna i młodzieńcza Janina Ferow-Bułhak, która występowała pod pseudonimem Ina Benita. Szybko stała się obiektem westchnień męskiej części widowni nie tylko w Polsce, lecz także w wielu innych krajach europejskich. Liczne związki miłosne, z których ostatni okazał się tragiczny, pozwalają porównać ją z Matą Hari, a wyjątkowa uroda – z Marilyn Monroe.

Janina Ferow-Bułhak przyszła na świat w 1912 roku w Kijowie w rodzinie żydowskiego pochodzenia. Była dzieckiem Mikołaja i Heleny Ferow. Po przewrocie bolszewickim i wycofaniu się z Kijowa w 1920 roku polskich oddziałów rodzice z ośmioletnią córką opuścili objętą wojną Ukrainę i wyjechali do Polski. Janina odebrała staranne wykształcenie: uczęszczała do szkoły klasztornej Sacré Coeur w Paryżu, w Warszawie pobierała lekcje śpiewu i sztuki aktorskiej na Kursach Wokalno-Dramatycznych Jadwigi Hryniewieckiej. Ze ślicznej dziewczynki wyrosła piękna kobieta, która elektryzowała swoim wyglądem wszystkich otaczających ją mężczyzn.

Na deskach teatrów warszawskich zadebiutowała na początku lat 30. W 1932 roku wystąpiła w filmie Ryszarda Biske „Puszcza”, w którym zagrała rolę młodej dziedziczki – Reni. Choć obraz nie odniósł sukcesu, młoda aktorka wybrała karierę filmową. Szczęście uśmiechnęło się do niej rok później, kiedy zagrała o boku Eugeniusza Bodo w produkcji „Jego ekscelencja subiekt”. Rola w tym filmie przyniosła jej rozgłos, uznanie krytyki i uwielbienie tłumów. Krytycy zobaczyli w Inie Benicie jedną najbardziej obiecujących polskich aktorek. Widzowie pokochali tę olśniewająco piękną, utalentowaną aktorkę, piekielnie seksowną, obdarzoną elektryzującym, kusicielskim spojrzeniem i kocimi ruchami. W latach 30. stała się jedną z najpopularniejszych gwiazd filmowych.

W roku 1931 19-letnia Janina Ferow-Bułhak poślubiła o 12 lat starszego Georgija Tiesławskiego (Jerzego Del-Atana), reżysera, który przez jakiś czas kierował karierą aktorki. Niestety, związek przetrwał zaledwie trzy lata i zakończył się wielkim skandalem, którym żył cały kraj. Na planie filmu „Hanka” w swojej reżyserii Tiesławski zakochał się

W pamięci rodaków Janina Ferow-Bułhak zapisała się jako jedna z najpiękniejszych polskich kobiet, która gdyby nie wojna, mogłaby zostać najsłynniejszą gwiazdą kina światowego.



Fot. Internet

w Jadze Borycie, narzeczonej aktora Zbigniewa Staniewicza. O rozwód wystąpiła Ina Benita. Niedługo była sama. W 1937 roku poślubiła operatora filmowego Stanisława Lipińskiego, z którym była przez kolejne dwa lata. Kiedy Niemcy zaatakowały Polskę w 1939 roku, Ina Benita razem z mężem uciekła do Lwowa. Wkrótce wróciła do Warszawy. Sama.

Przyzwyczajona do wystawnego i luksusowego życia, a także nie

chcąc rozstawać się z zawodem, Ina Benita nie przyjęła pracy kelnerki w kawiarni „U aktorek”, wybrała występy w teatrach niemieckich. Złamała w ten sposób zakaz podziemnego Związku Artystów Scen Polskich. Publiczność się od niej odwróciła. Z uwielbianej gwiazdy stała się artystką, grywiącą w propagandowych i zwykle miernej jakości spektaklach.

Sytuacja jeszcze bardziej się skomplikowała, kiedy w 1942 roku

w Janinie zakochał się bez pamięci niemiecki oficer Wehrmachtu, Austriak Otto Haver. Nie odstępował pięknej kobiety na krok, obdarowywał ją kosztownymi prezentami i obsypywał kwiatami. Początkowo niechętna uległa wielbicielowi. Wkrótce zamieszkali razem. Polskie podziemie oskarżyło ją o kolaborację i zdradę na rzecz III Rzeszy, choć dzisiaj nie ma na to dowodów.

W 1943 roku Ina i Otto wyjechali do Wiednia. Ich związek nie mógł pozostać niezauważony przez przełożonych oficera, którzy dowiedzieli się o żydowskim pochodzeniu aktorki. Do Warszawy wrócili w 1944 roku. Zostali oskarżeni o Rassenschande – skalanie czystości rasy. Otto Haver został wysłany na front wschodni, skąd nigdy nie wrócił, a Inę Benitę osadzono na Pawiaku, gdzie 8 kwietnia 1944 urodziła syna. Na dzień przed wybuchem powstania warszawskiego wypuszczono ją na wolność. Po raz ostatni była widziana w połowie sierpnia, gdy schodziła do kanałów wraz z czteromiesięcznym dzieckiem. Nigdy nie odnaleziono jej ciała. Na temat losów Iny Benity krążyło wiele plotek, jak np. taka, że upozerowała swą śmierć, by uciec do Wiednia, albo że wyjechała z ogarniętej wojną Warszawy do Buenos Aires. Jednak ci, którzy jej towarzyszyli w kanałach, twierdzili, że nigdy ich nie opuściła i nie wątpią w jej śmierć w stolicy.

W pamięci rodaków Janina Ferow-Bułhak zapisała się jako jedna z najpiękniejszych polskich kobiet, która gdyby nie wojna, mogłaby zostać najsłynniejszą gwiazdą kina światowego. II wojna przekreśliła te nadzieje. Dziś możemy ją podziwiać w 17 filmach, jakie po niej zostały. Włosy blond, szarozielone oczy i piękna sylwetka – polska Marilyn Monroe nadal przyciąga wzrok i pobudza wyobraźnię.

Jerzy Wójcicki

Zmarł polski reżyser rodem ze Lwowa Andrzej Żuławski

Jeden z najwybitniejszych polskich twórców filmowych, reżyser, pisarz, scenarzysta, aktor zmarł w Warszawie po długiej chorobie nowotworowej. Miał 75 lat.

Andrzej Żuławski urodził się 22 listopada 1940 roku we Lwowie w rodzinie o artystycznych tradycjach. Jego ojciec Mirosław Żuławski był pisarzem i dyplomatą. Po wojnie rodzina zamieszkała we Francji. Andrzej Żuławski ukończył filozofię na Sorbonie i reżyserię w prestiżowej paryskiej Wyższej Szkole Filmowej. Karierę zaczynał w Polsce u boku Andrzeja Wajdy jako jego asystent przy filmach „Samson” (1961), „Miłość dwudziestolatki” (1962), „Popioły” (1965). Sam nakręcił „Trzecią część nocy” (1971), adaptację jednego z opowiadań jego ojca, i „Diabła” (1972). Publikował recenzje filmowe i utwory poetyckie. Kiedy „Diabeł” został zatrzymany przez cenzurę, Żuławski wyjechał do Francji, gdzie zrealizował m.in. „Najważniejsze kochać” (1974) z Romy Schneider.



Urodził się we Lwowie, zmarł w Warszawie. Andrzej Żuławski stworzył kilkanaście przebojów kina światowego.

W 1977 roku podjął kolejną próbę tworzenia w Polsce. Przy-

stąpił do realizacji filmu s.f. „Na srebrnym globie” z Andrzejem Sewerynem i Jerzym Trelą. Scenariusz został oparty na powieści Jerzego

Żuławskiego, stryjecznego dziadka reżysera. Władze wstrzymały produkcję tego niezwykle kosztownego filmu na krótko przed ukończeniem

zdzjęć. Wtedy Żuławski zdecydował się na ostateczny wyjazd z Polski.

We Francji do 1991 roku nakręcił ze zmiennym szczęściem siedem filmów fabularnych, m.in. „Opętanie” z nagrodzoną w Cannes Isabelle Adjani i Samem Neillem (1981), „Kobietę publiczną” (1984), „Narwaną miłość” (1985) z Sophie Marceau, „Moje noce są piękniejsze, niż wasze dni” (1989) i „Borysa Godunowa” (1989), adaptację opery Modesta Musorgskiego. Wypracował swój własny, niezwykle oryginalny styl.

W Polsce nakręcił głośny thriller erotyczny „Szamanka” (1996) z Bogusławem Lindą i Iwoną Petry.

Andrzej Żuławski w 2001 roku został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, w roku 2002 – Orderem Legii Honorowej.

Zmarł w Warszawie 17 lutego.

Słowo Polskie, na podstawie informacji culture.pl

Polskie formacje zbrojne na Ukrainie

Dzieje Podola i Wołynia w czasach tzw. wojny domowej, jak określa lata 1917-1921 sowiecka historiografia, nie jest szerzej znana. Warto przypomnieć, jak formowały się polskie jednostki zbrojne na terenie dzisiejszego Podola, Wołynia Wschodniego, Besarabii i Białorusi.

Po obaleniu Rządu Tymczasowego w Rosji przez bolszewików bezpieczeństwo zwykłych obywateli znalazło się w zagrożeniu. Na Ukrainie wobec deklaracji Rady Centralnej o nadaniu chłopom ukraińskim ziemi, zaczęły się masowe ataki na majątki ziemskie, najczęściej polskie. Zmianie mający swych synów w wydzielających się z armii rosyjskiej oddziałach polskich, rozpoczęli akcję ściągania tych oddziałów do swych majątków w celu ich obrony. Decyzją Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego (reprezentującego polskich żołnierzy w wojsku rosyjskim) pod koniec jesieni 1917 roku zaczęto formować III Korpus Polski. Na jego czele stanął gen. Eugeniusz de Henning-Michaelis, generał lejtnant armii Imperium Rosyjskiego, który 4 grudnia zarządził koncentrację polskich żołnierzy na Ukrainie. Do III Korpusu zaczęli napływać Polacy z armii rosyjskiej i z oddziałów samoobrony, które broniły polskiej własności ziemskiej.

Ochotnicy stawiali się w punktach koncentracyjnych w Zasławiu, Korosteniu, Płoskirowie, Barze, Kamieńcu Podolskim, Kijowie, Łucku, Równem i Sarnach, tak więc pod koniec grudnia gen. de Henning-Michaelis miał pod swymi rozkazami pierwsze oddziały. W połowie stycznia 1918 roku w skład Korpusu wchodziło już kilkanaście oddziałów piechoty, kawalerzystów, artylerii i służby medycznej – łącznie około 3 tysięcy żołnierzy.



Odznaka pamiątkowa Lekkiej Brygady III Korpusu Polskiego

W tym czasie w Kijowie powstał Inspektorat Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie, któremu podporządkowano I Korpus Polski gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego powstały na Białorusi, i II Korpus Polski gen. Jana Stankiewicza – w Besarabii. W obliczu nadciągającej bolszewickiej nawały na Kijów i braku porozumienia o wspólnych działaniach z ukraińską Radą Centralną, dowódca III Korpusu ewakuował wojsko do Żytomierza, a potem do Antonin niedaleko Krasilowa, gdzie powstał nowy sztab.

Działania III Korpusu na Ukrainie w dużej mierze skupiały się na obronie polskich posiadłości ziemskich przez zrewoltowanymi rosyjskimi żołnierzami i walce z bandami bolszewickimi. Poczynając od lutego 1918 wspólnie z jednostkami Ukraińskiej Armii Ludowej Korpus brał udział w walkach z oddziałami Czerwonej Gwardii. Jednocześnie w Antoninach i Winnicy trwała koncentracja polskich wojsk. Do tych dwóch miejscowości zaczęły napływać rozproszone oddziały I i II



Żołnierze II Korpusu WP w Humaniu (1918 rok)

Korpusu Polskiego, w tym 2 Pułk Ułanów.

Formalnie III Korpus Polski podlegał rozkazom dowództwa austriackiego, które zarządziło usunięcie w marcu 1918 roku gen. Henning-Michaelisa ze stanowiska dowódcy Korpusu. Inna wersja mówi, że stało się to w wyniku decyzji naczelnego dowództwa wojsk polskich na Ukrainie, które nie mo-

gło już tolerować słabych zdolności taktycznych generała i licznych błędów, jakie doprowadziły do znaczącego uszczuplenia Korpusu. Szaleńczo przelało to, że gdy na Ukrainę wkroczyły wojska niemieckie, gen. Henning-Michaelis przeniósł się do Kijowa, gdzie zaczął rokowania z Niemcami. Gen. Aleksander Osiński i kpt. Przemysław Barthel de Weydenthal, chcąc uratować

resztki III Korpusu, połączyli go z II Korpusem w Sorokach. Nowym dowódcą został Aleksander Osiński, a faktycznie jednostkami polskimi kierował kapitan Barthel.

III Korpus Polski przeniesiono w okolice Pikowa, Janowa, Niemirowa i Chmielnika. Tam też trafili Polacy z Oddziału Polskiego w Odessie. Na wieść o przebieciu się przez front rosyjsko-austriacki II Brygady Legionów Polskich pod Rarańczą na Bukowinie i w obawie przed zdradą na rzecz niepodległego państwa polskiego dowództwo armii austro-węgierskiej wycofało III Korpus z aktywnych działań. Polskie jednostki zaczęły być atakowane przez bojówki ukraińskie, które najpierw uderzyły na tabory ułańskie pod Pieczarami, potem na trzy szwadrony 7 Pułku Ułanów pod Niemirowem. Po krótkiej walce z przeważającymi siłami przeciwnika polscy żołnierze skapitulowali 14 kwietnia. Ukraińska strona nie respektowała jednak warunków kapitulacji. Zabito 5 oficerów i 30 ułanów, którzy pierwsi złożyli broń. Resztę jeńców przekazano Austriakom.

Tymczasem polskie formacje stacjonujące na północny wschód od Winnicy i liczące 2 tysiące żołnierzy przekształcono w Lekką Brygadę III Korpusu Polskiego. Na jej czele stanął płk Juliusz Rómmel. Na początku czerwca 1918 roku Lekka Brygada została rozbrojona przez dywizje austriackie, a jej żołnierze, zgodnie z umową podpisaną po kapitulacji, zostali w kilku transportach przewiezieni do Polski. Tak zakończyła się epopeja III Korpusu Polskiego.

Łącznie w czasie I wojny światowej na wschodzie walczyło ponad 600 tys. polskich żołnierzy. Tak zakończyła się Od czerwca 1918 roku. po zlikwidowaniu I, II i III Korpusów przez dowództwo austriackie Polacy zaczęli koncentrować swe oddziały na Kubaniu, w Murmanii, na Syberii i w Odessie.

Jerzy Wójcicki

Szablą w obronie honoru polskiego oficera

Ostatni w polskich dziejach odnotowany przez historyków pojedynek miał miejsce 17 lutego 1946 roku w Wielkiej Brytanii między dwoma oficerami.

Pojedynkującymi się byli urodzony pod Starokonstantynowem ppłk. Leonard Zub-Zdanowicz ps. Żąb, były cichociemny, oficer AK i Brygady Świętokrzyskiej NSZ, i rtm. Zygmunt Pohorski, spadochroniarz z Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Sosabowskiego.

Powodem starcia była obraza honoru oficera. Otóż ppłk. Zub-Zdanowicz poczuł się urażony, gdy rtm. Pohorski podał w wątpliwość jego lojalność wobec AK – legendarny



Cichociemny, ppłk Leonard Zub-Zdanowicz, szef sztabu Brygady Świętokrzyskiej NSZ

cichociemny przeszedł do struktur NSZ i wraz z Brygadą Świętokrzyską zdołał przedostać się na Zachód,

co ze względu na marsz za zgodą Niemców było kwestionowane (tak jest zresztą do dziś). Zdarzenie

miało miejsce w kasynie oficerskim. Podpułkownik zażądał satysfakcji.

Postępowanie honorowe regulował przedwojenny Kodeks Bożewicza. Określał m.in., sposób rozstrzygania sporu, wybór broni, zasady pojedynku. Prawo wyboru oręża należało do rotmistrza jako osoby wyzwanej. Zdecydował się na broń białą – szablę.

Do starcia doszło w rejonie dyslokacji Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Pojedynek dwóch zaprawionych w boju komandosów zakończył się po pierwszej przelanej krwi – ranę ciętą policzka otrzymał Zub-Zdanowicz. Podobno oficer musiał się przez dłuższy czas ukry-

wać przed narzeczoną, i to mimo że zbliżał się termin ślubu.

Od tego dnia – 17 lutego 1946 roku – nie odnotowano już przypadku pojedynku. Polski Kodeks Honorowy Władysława Bożewicza stał się dokumentem martwym.

Leonard Zub-Zdanowicz urodził się na Wołyniu niedaleko Starokonstantynowa. Po II wojnie światowej osiadł w Stanach Zjednoczonych, gdzie udzielał się społecznie na rzecz wsparcia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i rodzin poległych żołnierzy podziemia.

Sylwester Brzozowski



Podolanie po raz kolejny wystąpił przed publicznością ziemi świętokrzyskiej

Kwiat Podola zaśpiewał w Kielcach

Koncert w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. Ludomira Różyckiego zakończył tygodniowy pobyt w Polsce zespołu artystycznego z Winnicy.

Kielecka publiczność wysłuchała w wykonaniu Kwiatu Podola polskich i ukraińskich koled. Młodzi artyści zaprezentowali także inne utwory ze swojego repertuaru, w którym mają religijne i patriotyczne pieśni polskie, śpiewają również po ukraińsku. Zespół nagrodzono gorącymi brawami.

Kwiat Podola powstał w 2011 roku. Należą do niego uczniowie Sobotnio-Niedzielnej Szkoły Polskiej prowadzonej przez Konfederację Polaków Podola, jedną z kilkunastu polskich organizacji działających w Winnicy.

W trakcie pobytu w Polsce zespół wystąpił w kilku miejscowościach

województwa świętokrzyskiego. Śpiewał na koncertach charytatywnych na rzecz pomocy Polakom na Ukrainie i Białorusi. Podobna idea towarzyszyła także koncertowi w Kielcach.

Winnica od 13 lat jest miastem partnerskim Kielc. Współpraca między samorządami obu miast, podobnie jak kieleckim samorządem i Konfederacją Polaków Podola odbywa się na wielu płaszczyznach.

Anatol Fedoryszyn, ITV

Winnickie polonistki na stażu w Polsce

Na zaproszenie władz Kielc po raz kolejny gościła w mieście grupa nauczycieli z Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej w Winnicy.

Polonistki z Podola zdobywały wiedzę praktyczną w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 15 z Oddziałami Integracyjnymi przy ul. Krzemionkowej. Miały hospitację w klasach od I do IV w Szkole Podstawowej nr 31 wchodzącej w skład ZSO. Ale nie tylko obserwowały zajęcia. Włączały się także w ich prowadzenie. Uczniowie na lekcji języka angielskiego wysłuchali opowieści o pięknym mieście nad Bohem.

Podczas pobytu w Kielcach nauczycielki miały okazję uczestniczyć także w ślubowaniu uczniów klas pierwszych w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 oraz spotkać się z władzami miasta. W prowadzonej przez Konfederację Polaków Podola Polskiej Szkole Sobotnio-Niedzielnej w Winnicy uczą języka polskiego zarówno dzieci mające polskie korzenie, jak i ukraińskie, chcące poznawać polszczyznę. W szkole kształcą się także dorośli.

Miasto Kielce planuje organizację podobnych staży w kolejnych



Polonistka z Winnicy opowiada młodym kielczanom o Murach - wizytówce Winnicy



Jedną z lekcji nauczycielki z Podola przeprowadziły w języku angielskim

latach. Cieszą się one wielkim zainteresowaniem wśród podolskich pedagogów. Wyjazd do Polski po-

zwala im zapoznać się z nowoczesnymi metodami nauczania.

Anatol Fedoryszyn

Wspólna historia może łączyć

Nowe badania historyczno-archeologiczne dowodzą, że spór o Grody Czerwieńskie między Polska i Rusią został rozstrzygnięty w drodze rokowań, a nie działań wojennych.

Obecny i zeszły rok są bogate w rocznice pamiętnych wydarzeń w polskiej i ukraińskiej historii. W tym roku przypada jubileusz 1050-lecia chrztu Polski. Dla Polaków 966 rok jest tak samo ważny jak 988 dla Ukraińców. Od tych dat zaczyna się chrześcijańska historia obu krajów. W 2015 roku minęło 1000 lat od śmierci księcia Włodzimierza. Dla Ukraińców jest on bohaterem, ponieważ za jego rządów państwo kijowskie osiągnęło wielkie sukcesy polityczne, kulturalne i duchowe.

Niestety według szkoły sowieckiej oraz dzisiejszej ukraińskiej wspólna historia Rusi Kijowskiej i dawnej Polski rozpoczyna się od walk o tzw. Grody Czerwieńskie. Za PRL-u i nawet we współczesnej Polsce sytuacja nie przedstawia się lepiej: wszystkim wiadomo, że książę Bolesław Chrobry w 1018 roku zajął Kijów i odzyskał tzw. Grody Czerwieńskie, które wcześniej były przyłączone do Rusi. Czy taki początek wspólnej ukraińsko-polskiej historii, o której czytamy w podręcznikach i książkach, jest prawdziwy?

Młody warszawski historyk dr Adrian Jusupowicz, który brał udział w pracach międzynarodowego zespołu interdyscyplinarnego „Złote jabłko polskiej archeologii. Zespoły grodowe w Czerwni i Gródki (Grody Czerwieńskie) – chronologia i funkcja w świetle badań dawnych oraz weryfikacyjnych”, ponownie przeanalizował dostępne źródła dotyczące polsko-ruskich stosunków końca X wieku i pierwszych czterdziestu lat XI wieku. Badania zespołu były prowadzone równolegle z pracami terenowymi, m.in. archeologicznymi, które miały na celu rozpoznanie obu stanowisk, a przede wszystkim ustalenie wiarygodnej chronologii wału w Czerwni. Archeologowie pod kierunkiem dr hab.

Marcina Wołoszyna i dr. Tomasza Dzieńkowskiego po przebadaniu (2014 r.) pozostałości wału z przełomu X i XI wieku, otaczającego Czerwień (obecnie wieś Czerwno), ustalili, że nie ma na nim śladów zniszczeń. Dowodzi to, że dawny gród prawdopodobnie nie został zdobyty siłą przez wojska księcia Włodzimierza.

Polski uczony przeanalizował zapisy o tym regionie, znajdujące się w „Powieści minionych lat”, „Kronice Thietmara”, „Rocznikach hildesheimskich” oraz wielu innych źródłach. Postawił hipotezę, że spór o ów region został rozstrzygnięty w drodze rokowań, a nie działań wojennych.

Według Jusupowicza źródła nie pozwalają historykom dokładnie datować początku sporu władców Polski i Rusi o tereny pograniczne (być może miał on jeszcze miejsce za księcia kijowskiego Światosława Igorewicz). Polski badacz uważa, że zerzenie się Bolesława Chrobrego pretekstem do Czerwienia, Przemyśla i innych grodów około 992 roku miało związek z korzystnymi dla obu stron porozumieniami pokojowymi. Polski książę zyskał spokojne granice wschodnie i sojusznika, z którego pomocą mógł wypędzić swoich konkurentów do książęcego stolca (macochę Odę i braci). Włodzimierz zaś – sprzymierzeńca (przeciwko Pieczyngom) i sporne terytorium.

W 1018 roku Bolesław Chrobry wkroczył do ruskiej stolicy jako teść i sojusznik kijowskiego księcia Światopelka Włodzimierzowicza. Za udzielenie mu pomocy otrzymał region pograniczny, tzw. Grody Czerwieńskie. Jednak już w latach 30. XI wieku polski król Kazimierz Odnowiciel, potrzebując pomocy od kijowskiego księcia Jarosława Mądrego, ponownie rzekł się pretekstu do Grodów.

Badania dr. Adriana Jusupowicza są niezwykle istotne nie tylko dla historyków, mają też ogromne znaczenie dla kształtowania się wzajemnych relacji między Ukrainą i Polską. Bo tylko prawda o wspólnej historii może budować dobrosąsiedzkie stosunki.

Dr Wasyl Kononenko



Wykład Adriana Jusupowicza wniósł nowe informacje na temat początków relacji polsko-ukraińskich

Tragiczna historia Buszy

Tam, gdzie żona sotnika Zawistnego Marianna męża zabiła, siadła na beczce prochu i wysadziła się w powietrze, grzebiąc pod gruzami wielu atakujących.

Podolskie miejscowości mogą nieraz poszczycić się burzliwymi dziejami. Badanie ich przeszłości przynosi niesamowite odkrycia. Przyjrzyjmy się na przykład Buszy. Miejscowość istniała już w XIV wieku. Usytuowana między Mohylowem i Jampolem, nieopodal Dniestru, przy ujściu rzeki Buszy do Murafy, należała do Burzyńskich. Korzystne położenie – z dwóch stron woda, z trzeciej 30-metrowa skarpa – sprawiało, że była naturalnie chroniona. W 1589 roku kupił ją kanclerz Jan Zamojski i zaczął budować tu zamek. Budowę ukończył jego syn Tomasz. Warownia miała podobno sześć wież i była porównywana do Kamieńca. Z czasem Busza się rozrosła i w 1629 roku liczyła ponad 2 tys. mieszkańców. Było w niej siedem cerkwi. W miasteczku znajdowali schronienie wszelkiej maści buntownicy i rozmaici łotrzy, którzy przechowywali tu swoje bogactwa i chronili żony i dzieci.

W Buszy w 1617 roku hetman Stanisław Żółkiewski, jak utrzymują, pod naciskiem Zygmunta III, mimo licznego wojska zawarł z Turcją pokój, na mocy którego Polska zrzekła się wszelkiego wpływu na Multany i Wołoszczyznę (postanowienia pokojowe z Buszy zostały



Pobojowisko po zdobyciu Buszy autorstwa nieznanego malarza

później potwierdzone w Chocimiu w 1621). W 1648 roku miasto zostało zajęte przez Kozaków Bohdana Chmielnickiego. Kiedy w listopadzie 1654 roku rebelia kozacka dobiegała końca i wojska Rzeczypospolitej zajmowały podolskie zamki i miasteczka, sąsiednie Morachwa, Krasne, Czernijowce poddały się, tylko jedna Busza zamknęła bramy i pod dowództwem sotnika Zawistnego stawiała zbrojny opór. Opis odbicia miasta przez pułk oboźnego koronnego Stefana Czarnieckiego dał jeden z najwybitniejszych historyków doby baroku Wespazjan Kochowski.

„Pułk Czarnieckiego gęstym ogniem powitany; wycieczka z miasta zmusiła go do cofnięcia się. Zginął wtedy porucznik Myszkowski. Kozacy na znak zwycięstwa uderzyli w dzwony. Czarniecki, doczekawszy się posiłków, uderzył na dolną bramę, skąd na równinie łatwiejszy był przystęp do miasta, i po silnej utarczce dotarł do miasta. Lecz tej chwili wszczął się ogień w mieście, co zmusiło wojsko cofnąć się. W tym zamieszaniu Czarniecki otrzymał postrzał w nogę, Wilczkowski, porucznik huzarski, ranny w głowę, a Gembart, pułkownik dragonów i 30 towarzyszy

poległo. Hetmani, spodziewając się opamiętania oblężonych, wysłali trębaczów, obiecując łaskę i niepaństwo; lecz gdy ten został zabity, postanowiono szturmem zdobyć miasto. Uderzono więc z całą natarczywością. Pomimo zawziętej obrony podstąpili pod wały, lecz wdrzeć się na skały nie byli w stanie; znów więc z wielką stratą cofnąć się musieli. Czarniecki, chociaż ranny, z konia nie zsiadał i spostrzegłszy, że od strony stawu najmniej było obrońców, kazał rozkopać groble, wodę spuścić i dostał się na wały.

Pierwszy Balent, znakomity młodzian, chorąży z pułku Koryc-

kiego, mając w ręku chorągiew św. Michała, wdarł się na wały. Wśród strasznego zamieszania wszczął się pożar; mieszkańcy, doprowadzeni do szalonej rozpacz, sami się zabijali, kobiety szły w ogień z dziećmi, do studni je rzucały. Żona sotnika Zawistnego Marianna, zabijwszy męża, siadła na beczce prochu i wysadziła się w powietrze.

Przez noc całą miasto się paliło, mało kto wśród ciemnej nocy zdołał umknąć. Wielki wojownik nie chciał czy też nie mógł powstrzymać wściekłości wojska; postąpiono z nieszczęśliwymi mieszkańcami z całym barbarzyństwem. Utrzymują, że wszyscy w pień wycięci byli, a miało ich być aż 16 000! Wielka to plama na rycerstwie polskim. Polaków legło tylko 200.

Naprzeciw miasta była jaskinia w skale, wejście zakryte było cierniem i chrustem, przeszło 70 osób tu się ukryło; ślad pogubionych rzeczy wskazał miejsce ukrycia; polecono pułkownikowi Celaremu, aby ich do poddania zmusił; lecz ani ofiarowane miłosierdzie, ani przyobiecanie zachowanie życia nic nie pomogło. Celary zawrócił płynące źródło do jaskini, chcąc zmusić ich do wyjścia, lecz wszyscy woleli tam zginąć okropną śmiercią!”

Miasto spłonęło doszczętnie. Z zamku pozostała tylko jedna wieża, którą późniejszy właściciel Buszy Kazimierz Kaczkowski w 1756 roku wykorzystał jako dzwonnice do budowanej doń unickiej cerkwi pw. św. Michała Archanioła. W latach 80. XX wieku cerkiew zburzono. Obecnie jest odbudowywana, a wieża, otynkowana i z odtworzonym gankiem, jest elementem rezerwatu historii i kultury.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Słownika geograficznego Królestwa Polskiego z 1880 roku

Obchody 200. rocznicy śmierci Kościuszki pod patronatem UNESCO

Dwusetna rocznica śmierci polskiego bohatera narodowego, generała, naczelnika powstania kościuszkowskiego przypadnie w 2017 roku.

„Takie rocznice są okazją do organizowania szeroko zakrojonych obchodów na szczeblu krajowym i międzynarodowym. Stwarza to możliwość promocji dorobku polskiej kultury, nauki, historii w kraju i na świecie, nadając tym wydarzeniom wyjątkową rangę i znaczenie” – napisał na swej stronie internetowej Polski Komitet ds. UNESCO.

Wniosek o patronat złożyły trzy organizacje kościuszkowskie: Komitet Kopca Kościuszki z Krakowa, Fundacja Kościuszkowska (The Kosciuszko Foundation) z Nowego Jorku oraz Dziedzictwo Kościuszki (Kosciuszko Heritage Inc.) z Sydney.

– Mamy nadzieję, że ten patronat ułatwi nam, opiekunom kopca Kościuszki, we współpracy z różnymi instytucjami, godne obchody rocznicy śmierci generała, naczelnika powstania kościuszkowskiego – powiedział dyrektor biura Komitetu



Kopca Kościuszki Leszek Cierpiałowski.

Przedstawiciele Komitetu Kopca Kościuszki uważają, że 200. rocznica śmierci wybitnego Polaka będzie doskonałą okazją do upamiętnienia i przybliżenia w Polsce i na świecie tej wybitnej postaci, która, jak twierdzi dyrektor Cierpiałowski, jest bardziej znana w USA niż w Polsce.

Rocznica pod patronatem UNESCO daje też szansę na promocję Krakowa. W ramach obchodów Ko-

mitet planuje zorganizować w mieście m.in.: zlot młodzieży, koncerty okolicznościowe, wystawy, projekcje filmów, odczyty i warsztaty. Zostanie również oznakowany i opisany pierwszy Krakowski Szlak Kościuszkowski – trasa turystyczna po miejscach i zabytkach związanych z historią naczelnika.

Kulminacją obchodów ma być Krakowski Tydzień Kościuszki (10-16 października 2017 r.) oraz międzynarodowa konferencja środowisk kościuszkowskich.

Tadeusz Kościuszko urodził się 4 lutego 1746 roku na Mereczowszczyźnie na Polesiu. Pochodził z niezbyt zamożnej rodziny szlacheckiej. Wcześniej osierocony, dzięki wsparciu Czartoryskich uczył się w Szkole Rycerskiej, kształcącej kadrę oficerów, którą ukończył w stopniu kapitana. Wyposażony w stypendium królewskie rozpoczął studia na Akademii Malarstwa i Rzeźby w Paryżu. Lecz nie kariera artystyczna była mu w głowie. Bardziej interesowała go inżynieria wojskowa, którą zgłębiał na prywatnych korepetycjach. Zatrudnienie znalazł w wojsku amerykańskim, gdzie dosłużył się szlifów generalskich, a sam Waszyngton podarował mu parę pistoletów i szablę, na której napis głośli: „Ameryka i Waszyngton przyjacielowi swemu, Tadeuszowi Kościuszcze”.

W październiku 1789 roku Kościuszko dostał angaż w polskim wojsku jako generał major armii koronnej. W momencie pogorszenia się stosunków Polski z Rosją wysłano go na Wołyń, gdzie jego zadaniem było szkolenie jednostek.

„Jenerał przybył na Podole w jesieni 1790 r. i przebywał pośród nas prawie dwa lata. Komenda jego zaj-

mowała znaczny obszar kraju, bo trzy kresowe województwa: podolskie, braclawskie, kijowskie, i spory wołyński kawał; rozjazdy patrolowały wzdłuż Dniepru, sięgały Czarnobyla, Byszowa i Czerkas, bataliony rozkwaterowane były w Nowym Konstantynowie, Berdyczowie, Litynie, Brahiłowie, Niemirowie, Krasnem, Ładyżynie, Chmielniku i Tynnej; dobiegały więc do Dniestru, którego znowu luki obsadzało zwykle wojsko, bezpośrednio zależne od komendanta kamienieckiego”.

Kościuszko był jednym z twórców idei insurekcji. 24 marca 1794 roku złożył Narodowi przysięgę i rozpoczął powstanie. Klęska pod Maciejowicami przekreśliła ostatnie szanse na utrzymanie niepodległości. Dostawszy się do niewoli został zwolniony po śmierci Katarzyny II. Pod koniec życia wyjechał do Szwajcarii, gdzie zmarł 15 października 1817 w Solothurn.

3 lutego minęła 270. rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki, 22 marca przypadnie 223. rocznica insurekcji kościuszkowskiej.

Słowo Polskie na podstawie informacji PAP

W Chmielnickim będzie czwarty kościół rzymskokatolicki

28 stycznia biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski podpisał dekret o założeniu w mieście nowej parafii pw. św. św. Piotra i Pawła.

Osiedle Różyzna (do 1831 roku wioska Różyzna była własnością Malinowskich, po powstaniu listopadowym została skonfiskowana przez carskie władze), gdzie powstaje kościół, jest położone z dala od istniejących trzech parafii w Chmielnickim: św. Anny, Chrystusa Króla i Matki Bożej Niepokalanej. Dlatego miejscowi katolicy jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku postanowili wybudować w swojej dzielnicy świątynię. Dokumenty założycielskie zarejestrowano w roku 2001. Opiekę duszpasterską nad wiernymi sprawował wtedy ks. Piotr Miszczuk. W 2002 roku zaczęła funkcjonować tymczasowa kapliczka, w której regularnie odbywały się msze święte. Ks. Miszczuk sukcesywnie przygotowywał się do rozpoczęcia prac budowlanych.

W 2011 roku zaczęto kopać doły pod fundamenty. W latach 2012-

2014 pieczę nad budową kościoła sprawował ks. Anatol Biłowus (aktualnie proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla w centrum miasta). Wylano fundamenty, przygotowano dokumentację projektową i przeprowadzono wiele innych robót. Po ks. Biłowsie dalsze prace nadzorował ks. Anatol Orichowski z Murafy, który rezydując w parafii Chrystusa Króla, zajmował się również budową nowego kościoła i otaczał opieką duszpasterską wiernych w Różyźnie. Kancelarz kurii kamieniecko-podolskiej ks. Paweł Basysty wspomina, że „ks. Anatol nawet własny samochód sprzedał, by szybciej szła budowa”.

W marcu 2015 roku zaczęto wznosić górną kondygnację. Dziś budynek stoi pod dachem i ma już zamontowane okna. W niewielkiej plebanii przy kościele zakończono prace remontowe.

Pod podpisaniem dekretów przez bp. Leona wspólnota religijna w Różyźnie staje się oddzielną parafią. Jej nowym proboszczem został ks. Anatol Orichowski.

Franciszek Miciński



W Świetlicy św. ojca Pio młodzież znajduje zainteresowanie i opiekę

Świetlica ojca Pio

Przy parafii pw. Matki Bożej Anielskiej w Winnicy od 2003 roku działa świetlica, w której dzieci i młodzież znajdują schronienie, pomoc i dobrą radę.

Zamiarem twórców świetlicy środowiskowej im. św. ojca Pio było objęcie opieką młodzieży z rodzin, które nie spełniają należycie swoich funkcji wychowawczych. W jej murach młodzi ludzie znajdują zainteresowanie, ciepło, mają zapewnione wyżywienie. Opiekunowie umiejętnie organizują im zajęcia edukacyjne, by nie musieli w czasie wolnym od zajęć szkolnych okupować bram czy podwórek, aby rozwijali swoje

zainteresowania i talenty. Kształtują w nich właściwe postawy społeczne. Świetlica wspiera także rodziny w procesie przygotowywania dzieci do samodzielnego życia. Jej ponaddziesięcioletnie funkcjonowanie udowadnia, jak bardzo jest potrzebna.

W roku 2015 świetlica otrzymała dotację ze środków polskiej organizacji pożytku publicznego Dzieło Pomocy św. Ojca Pio, działającego

przy klasztorze kapucyńskim na ul. Loretańskiej w Krakowie. Dzieło od 10 lat niesie pomoc najuboższym, głównie osobom bezdomnym. Jego misją jest wspieranie i towarzyszenie osobom zagrożonym bezdomnością i ubóstwem oraz pomoc w wychodzeniu z sytuacji bezdomności, pomoc społeczna rodzinom i osobom w trudnej sytuacji życiowej oraz wspieranie edukacji i wychowania dzieci i młodzieży.

Okazana przez Dzieło Pomocy św. Ojca Pio pomoc winnickiej świetlicy jest bezcenna.

Marek Lisowski,
kapucyn

Trwa peregrynacja relikwii bł. Marty na Ukrainie

W dniach 6-7 lutego relikwie polskiej siostry miłosierdzia szarytki Marty Wieckiej adorowali Wołynianie w Nowogrodzie Wołyńskim.

Relikwiarz ze szczątkami błogosławionej Marty Wieckiej przywieźli do parafii Chrystusa Króla ojcowie ze zgromadzenia Księży Misjonarzy na zaproszenie proboszcza ks. Witalija Łutkowskiego. Ojcowie opowiedzieli historię życia zakonnicy, parafianie zaś modlili się przed relikwiami, prosząc o miłosierdzie dla siebie i całego świata.

Marta Wiecka urodziła się w 1874 roku we wsi Nowy Wiek jako córka właściciela ziemskiego Marcelego Wieckiego herbu Leliwa

i Pauliny z Kamrowskich. Miała dwanaścioro rodzeństwa. W 18 roku życia wstąpiła w Krakowie do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Po nowicjacie zaczęła pracować w Szpitalu Powołanym we Lwowie, następnie została przeniesiona do Podhajec, a jeszcze później do Śniatynia, gdzie opiekując się chorymi, zmarła na tyfus.

Całe życie siostry Marty obfitowało w czyny miłości. Świadoma ryzyka dobrowolnie podjęła się dezynfekcji pomieszczenia po chorze na tyfus płamisty, chociaż był do tego zobowiązany sanitariusz – młody ojciec rodziny. Nazajutrz pojawiły się u niej pierwsze objawy choroby, wysoka temperatura,

w trzecim dniu po zakażeniu wirusem zmarła, pełna miłości i miłosierdzia dla innych. Było to 30 maja 1904 roku.

Marta Wiecka została pochowana na cmentarzu w Śniatyniu. Jej grób stał się miejscem modlitwy ludzi różnych wyznań i narodowości. Kult przy jej grobie wpłynął na rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego. W grudniu 2004 roku papież Jan Paweł II promulgował dekret o heroicznosci cnót Siostry Marty Wieckiej. W lipcu 2007 roku papież Benedykt XVI zatwierdził dekret o uznaniu cudu przypisywanego wstawiennictwu Siostry Marty.

Jej relikwie peregrynują po Ukrainie od maja 2015 roku.

Słowo Polskie



W ostatnich dwóch latach budowa nowego kościoła znacznie przyspieszyła

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51 (wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413, faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA
(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA
(+380) 432 507 412

Urząd pracuje
od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:

a/c 1847, м. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska, Ania Szłapak

Stale współpracują:

Halina Wojnarska,
Aliaksei Salej,
Franciszek Miciński,
Anna Denysiewicz,
Sergiusz Tolstichin



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015



Wydawcą pisma
jest Fundacja Wolność
i Demokracja

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)